

POLSKA

Cenckiewicz przypomniał haniebną sprawę sprzed 15 lat

Podczas uroczystości otwarcia Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Ossowie szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego przypomniał haniebne zdarzenie sprzed 15 lat. – Kto wpadł na pomysł, by w dniu polskiej chwały, wielkiego święta katolickiego, czcić pamięć najeźdźców z roku 1920? Wspominam o tym jako o pewnym memento, jak fałszywa polityka może prowadzić do fałszywej historii – mówił Sławomir Cenckiewicz. s.6



Gazeta Polska
codziennie

OBCHODY ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO

PREZYDENT SKARCIŁ TUSKA ZA LINIĘ WISŁY

Budowa nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego opartej na zasadzie obrony każdego centymetra polskiego terytorium, przeznaczenie 5 proc. PKB na wojsko, propozycja ponadpartyjnego porozumienia w sprawie konstytucji bezpieczeństwa RP oraz przyspieszenie rozbudowy i modernizacji armii – to priorytety w obszarze polityki obronnej, które podczas Święta Wojska Polskiego jasno nakreślił prezydent Karol Nawrocki. Prezentujemy obszerną fotorelację z defilady i najważniejsze fragmenty wystąpienia głowy państwa.

s.4

POLSKA

Tusk gra o własne przetrwanie

W koalicji 13 grudnia wrze. Rośnie rozczarowanie decyzjami Donalda Tuska, który zamiast łagodzić konflikty i szukać porozumienia, ma się skoncentrować w najbliższym czasie na przebudowie własnego zaplecza i umacnianiu pozycji w obozie. – Tego typu ruchy świadczą o słabości premiera i jego otoczenia – mówi „GPC” socjolog prof. Henryk Domański. s.3

GOSPODARKA

Widmo kolejnego strajku na torach

W dwóch wielkich polskich spółkach kolejowych zaostrzają się spory między zarządem a związkami zawodowymi. W PKP Cargo pracownicy od dawna protestują przeciwko zwolnieniom grupowym i ograniczaniu przewozów towarowych koleją. W PKP Intercity pracownicy domagają się wzrostu wynagrodzeń i grożą protestami, ze strajkiem włącznie. s.10

ŚWIAT

Rozmowy Trump-Zełenski w Białym Domu

Po piątkowej rozmowie ze zbrodniarzem wojennym Władimirem Putinem na Alasce już dzisiaj prezydent USA Donald Trump ma się spotkać z prezydentem Ukrainy. Wołodymyrowi Zełenskiemu w rozmowach w Białym Domu mają towarzyszyć europejscy przywódcy, w tym premier Włoch Giorgia Meloni oraz prezydent Francji Emmanuel Macron. s.9



fot. RS/MPI/Capital pictures/Forum



POGODA

Poniedziałek 18.08 Rozpogodzenia

 WSCHÓD słońca 05:23 ZACHÓD słońca 19:54
 Imieniny obchodzą: Agapit, Agapita, Bogusław, Bronisław, Eryk, Eryka, Firmin, Helena, Ilona, Jan, Laura, Lena, Ludwik

Gdańsk 21°C 13°C	Lublin 23°C 11°C
Katowice 21°C 12°C	Kraków 20°C 10°C
Łódź 21°C 13°C	Poznań 24°C 14°C
Warszawa 20°C 13°C	Wrocław 23°C 12°C

Wtorek 19.08 Rozpogodzenia

 WSCHÓD słońca 05:25 ZACHÓD słońca 19:51
 Imieniny obchodzą: Andrzej, Badulf, Bolesław, Donat, Emilia, Ezechiel, Jan, Julian, Julianna, Juliusz, Ludwik, Magnus, Marian, Sebald, Sylwiusz, Tekla, Tymoteusz, Wiktor

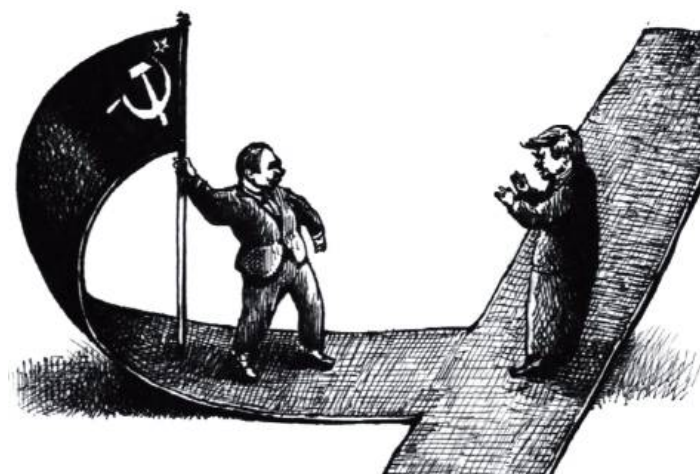
Gdańsk 25°C 15°C	Lublin 26°C 13°C
Katowice 25°C 15°C	Kraków 25°C 13°C
Łódź 26°C 16°C	Poznań 27°C 16°C
Warszawa 27°C 17°C	Wrocław 27°C 15°C

KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Mądry młody Polak po szkodzie?

Sytuacja finansowa młodych ludzi jest alarmująca. Z opublikowanej właśnie analizy, sygnowanej przez BIG InfoMonitor, wynika, że aż 32 proc. osób w wieku 18–24 lata nie ma ani grosza oszczędności. Odsetek ten jeszcze rok temu wynosił 22 proc.! Mamy 10-proc. wzrost wskaźnika, który jak na dłoni pokazuje ekonomiczną kondycję młodego pokolenia. Trzeba przyznać obecnej władzy, że operacja „dużo uśmiechamy się do młodych” odniosła dwa lata temu sukces. Okazuje się jednak, że zarówno kosztem całej Polski, jak i młodszych roczników. W państwie rządzone przez koalicję, dbającą przede wszystkim o to, żeby zemścić się na przeciwnikach, podlizywać się Berlinowi w sprawie polityki historycznej, dawać samym swoim forszę na luksusy, a najlepiej nic nie robić – to musiało się tak skończyć.

Rafał Zawistowski


 Piotr
Gociek
Dwie
hipokryzje

„Kibice” Maccabi Hajfa podczas meczu z Rakowem Częstochowa wywiesili transparent oskarżający Polaków o współudział w Holokauście. Po skandalu na stadionie w Debreczynie słowa potępienia padły ze strony polskiego rządu i izraelskiej ambasady. I dobrze, powinny paść. Ale... Przyjrzyjmy się uważniej reakcjom: grzmiali rzecznik rządu Adam Szłapka i minister sportu Jakub Rutnicki. Tak się jednak składa, że obaj są emanacją tego obozu politycznego, który od lat oskarża Polaków o to, że są zaściankowci, antysemici, na pasku Kościoła i tak dalej. Politycy obozu Tuska i antypolscy obsesjonaci z „Wyborczej” od lat mówią jednym głosem. W nagłym oburzeniu Szłapki i Rutnickiego widzę więc głęboką hipokryzję. Druga hipokryzja to komunikat izraelskiej ambasady. Owszem, czytamy, że „ohydne zachowanie niektórych kibiców”. Ale pisze to nominat premiera Benjamina Netanjahu, tego samego, który w swoim czwartym rządzie miał ministra edukacji (Naftali Bennett) postulującego uczenie w szkołach „o roli Polaków w Holokauście”. Pojedyncze słowa oburzenia niczego nie zmieniają, dopóki nie zmieni się dużo więcej – i w obozie Tuska, i Netanjahu.


 Piotr
Lisiewicz
Prawdziwe
nazwisko
Tuska

Dementuję krążące dotąd plotki. Przeprowadziłem rzetelną kwerendę w archiwach i mam pewność: Donald Tusk naprawdę nazywa się Tadeusz Paszczyszyn! Po niemiecku pisze się to podobnie jak w przypadku skoczka narciarskiego Piusa Paschkego. Dawno temu Paszczyn, wiceprezes PZPN, był bohaterem skeczu Kabaretu Moralnego Niepokoju „Komisja Śledcza ds. Afery Euro 2012”. Powstał on cztery lata wcześniej i w dużym stopniu przewidział, jak będzie naprawdę, choć w pewnym przerysowaniu. Oto śledczy ustalali, dlaczego na Euro zagrała Kolumbia i czy ma to związek z kolumbijską żoną wiceprezesa PZPN Tadeusza Paszczyszyna. Oraz czemu wybudowana z tej okazji linia metra zaczyna się w Ząbkach, gdzie mieszkał Paszczyszyn, a kończy w Kobyłce, gdzie mieszkają jego rodzice. No i bilety – 90 proc. z nich rozdano działaczom PZPN, a 10 proc. rozlosowano wśród kibiców. I wszystkie je wylosował... Tadeusz Paszczyszyn. Brzmi znajomo? W 2025 r. jakoś tak się stało, że wszystkie najlepsze wnioski o dotację z KPO złożyła banda zbiorowego Paszczyszyna. W kabarecie skończyło się tak, że obłowiony Paszczyszyn ukrywał się w Kolumbii. Jak będzie tym razem?

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Cena afery ws. KPO

„Nie ma afery KPO” – powtarzali jak mantrę w mediach dziennikarze i emerytowani politycy, których łączy bezwarunkowe oddanie obozowi władzy. To zaklinanie rzeczywistości świadczy nie tylko o deficytach przyzwoitości, lecz także całkowitym oderwaniu się od współczesności. TVP mówi o tym w chwili, gdy materiały na ten temat nagrywają już nie tylko komentatorzy polityczni, lecz także oglądani przez setki tysięcy młodych ludzi influencerzy z YouTube’a. I choć często giną im niektóre wątki (o co w takim gąszczu informacji nietrudno), to oni też są wściekli. Młodzi ludzie mają coraz większe trudności ze znalezieniem pracy, tymczasem nagle odkrywają, jak działa państwo Donalda Tuska w swojej najgorszej odsłonie. A przecież wciąż wychodzi coś nowego i nie wiemy, czym to wszystko się skończy. My zapłacimy za tę aferę publicznymi pieniędzmi, ale cena, którą poniesiecie wy, droga młodzieży, będzie dużo większa.



SPOTKANIA PREZYDENTA Z POLAKAMI

CYTAT \ Jest jedna Polska, nie ma Polski zachodniej i wschodniej, A i B, gminnej, powiatowej, wojewódzkiej – jest jedna Polska i prezydent RP będzie się upominał w imieniu każdego Polaka i Polki – powiedział w niedzielę w Godziszowie Trzecim prezydent RP Karol Nawrocki podczas spotkania z obywatelami.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

TEMAT DNIA

PONIEDZIAŁEK 18 SIERPNI 2025

3

W koalicji 13 grudnia wrze – jedni jej członkowie mówią wprost o kryzysie i narastających napięciach, inni z kolei przekonują, że relacje pomiędzy poszczególnymi składowymi są „wzorowe”. W rzeczywistości jednak zarówno wśród obywateli, jak i członków klasy politycznej rośnie rozczarowanie decyzjami Donalda Tuska, który zamiast łagodzić konflikty i szukać porozumienia, ma się skoncentrować w najbliższym czasie na przebudowie własnego zaplecza i umacnianiu pozycji w obozie. – Donald Tusk stara się robić wszystko, aby pokazać, że jego pozycja nadal jest silna. Natomiast w rzeczywistości tego typu ruchy świadczą o słabości premiera i jego otoczenia – mówi „GPC” socjolog prof. Henryk Domański.

Jan Przemyski

Ostatnie badania opinii publicznej wskazują, że część partii, które tworzą koalicję 13 grudnia i umożliwiają rządzenie Donaldowi Tuskowi, nie weszłaby ponownie do Sejmu, gdyby wybory odbyły się w najbliższym czasie. Chodzi głównie o PSL oraz Polskę 2050. Z kolei Lewica – w zależności od sonda-

POLITYKA \ Tarcia w obozie koalicji 13 grudnia

Tusk gra o własne przetrwanie

żu – jest albo tuż pod progiem wyborczym, albo tuż nad nim. Jedyną frakcją pewną miejsca w przyszłym parlamencie jest obecnie Koalicja Obywatelska, której poparcie waha się w okolicach 30 proc.

Nastrojów w obozie władzy nie poprawia izolacja premiera na arenie międzynarodowej, co pokazały ostatnie rozmowy z udziałem prezydenta USA Donalda Trumpa, oraz komentowana cały czas afery z KPO, za którą odpowiedzialność Donald Tusk chciał zrzucić na minister Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz. Z medialnych doniesień wynika, że trwanie Polski 2050 w koalicji rządzącej miało być w dużej części uzależnione od tego, czy premier zdymisjonuje minister funduszy i polityki regionalnej i obarczy winą za nieprawidłowości ws. rozdzielania unijnych środków środowisko marszałka Sejmu. Napięcie między tymi siłami politycznymi spotęgowała decyzja szefa rządu, aby nie powoływać rady koalicji, o którą zabiegał Hołownia i której zadaniem miała być poprawa komunikacji pomiędzy podmiotami tworzącymi obóz władzy.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że zamiast powyższych działań Donald Tusk chce się skupić na przebudowaniu własnej partii – mniejsze byty, takie jak Inicjaty-

wa Polska Barbary Nowackiej czy Nowoczesna mają zostać przez nią wchłonięte, a role poszczególnych polityków dobrane tak, aby nie zagrażali oni swojemu liderowi. Jak dowiadujemy się od przedstawicieli ugrupowań koalicyjnych, o swoich planach Tusk jeszcze z nimi nie rozmawiał, chociaż z kularów docierają głosy potwierdzające zamiary przeprowadzenia tego typu operacji.

„Codzienna” skontaktowała się z przedstawicielami koalicji rządzącej, aby zapytać ich o przyszłość obozu władzy i poszczególnych frakcji go tworzących. – Mnie naprawdę nie interesuje, co dzieje się w Platformie Obywatelskiej i jakie są tam przetasowania. Mnie interesuje wyłącznie moja partia, czyli PSL – mówi nam marszałek senior Sejmu Marek Sawicki. Dopytaliśmy go również o współpracę wewnątrz ekipy rządzącej i ewentualną renegocjację umowy koalicyjnej. – Zawsze może być lepiej. Natomiast umowa koalicyjna powinna być przede wszystkim realizowana, a nie negocjowana. Po co renegocjować coś, co się nie do końca wykonuje. Dopiero jak wykonamy to, na co się umówiliśmy, możemy sobie wyznaczać nowe zadania. Inaczej jest to bez sensu – ocenia poseł Sawicki.

W innym tonie wypowiada się z kolei wiceminister cyfryzacji Michał Gramatyka z Polski 2050. – Dla Polski nie ma innej alternatywy niż koalicja 15 października. W porównaniu z sytuacją w Zjednoczonej Prawicy relacje między koalicjantami w naszym obozie są wzorowe – przekonuje wiceminister Gramatyka. Naszego rozmówcę dopytaliśmy też o sondaże, które jego ugrupowaniu nie dają miejsca w przyszłym Sejmie. – Gdybym wierzył sondażom, to dr Karol Nawrocki nie byłby prezydentem. Również prezydentem nie byłby Donald Trump. Z kolei Michał Gramatyka byłby w europarlamencie. To tyle, jeśli chodzi o wiarygodność sondaży – powiedział „Codziennej” wiceminister cyfryzacji.

O komentarz do całej sytuacji poprosiliśmy prof. Henryka Domańskiego, eksperta ds. politycznych i socjologa z PAN. – Po pierwsze, jest większe prawdopodobieństwo niż przed wyborami prezydenckimi, że ta koalicja może się rozpaść, co wynika z wypowiedzi poszczególnych jej członków. Po drugie, jeżeli rzeczywiście planowana jest tego typu rekonstrukcja w samej Platformie Obywatelskiej, to będzie to służyło wyłącznie zaostrzeniu kursu Donalda Tuska. Skoro do PO dołączają kolejne si-

ły, to znaczy, że się to opłaca. Celem tego jest też utrzymanie mobilizacji w swoim elektoracie. Ponadto Donald Tusk stara się robić wszystko, aby pokazać, że jego pozycja nadal jest silna. Natomiast w rzeczywistości tego typu ruchy świadczą o słabości premiera i jego otoczenia – ocenia prof. Domański.

– Jeśli natomiast chodzi o mniejszych koalicjantów, to w mojej opinii Polska 2050 będzie się starała pokazywać swoją odrębność i podmiotowość. Natomiast to nie jest na tyle silne, aby świadczyć mogło o ewentualnych ich planach wyjścia z rządu. Afera z KPO pokazała, że oni nie zamierzają ustępować Tuskowi, ale jednocześnie bronili rządu. Jeśli chodzi o Lewicę, to widać ewidentnie, że im bardzo zależy na utrzymaniu obozu władzy. Natomiast w PSL dużo będzie zależało od lidera, Władysława Kosiniaka-Kamysza, a w jego wypowiedziach trudno znaleźć słowa krytyki wobec polityki Donalda Tuska – dodaje. – W związku z tym, mimo że szanse na rozpad koalicji są większe niż przed wyborami prezydenckimi, impulsem do tego musiałyby być oznaki słabości u Tuska, ale on robi wszystko, aby nie było ich widać – powiedział „Codziennej” prof. Henryk Domański.

Niejasna przyszłość kancelarii od „grupy wejście”. Kiedyś nagradzano ją w Rosji

POWIĄZANIA \ Mam taką informację, że kancelaria Clifford Chance, w której pisano różne uchwały, likwiduje się w Polsce, zostawi tylko jakąś małą reprezentację – powiedział na antenie Telewizji Republika poseł PiS Marek Suski. Przypomnijmy, że to m.in. prawnicy związani z tą firmą uczestniczyli w nielegalnym przejmowaniu mediów publicznych. Sama kancelaria zaprzecza doniesieniom polityka PiS i grozi mediom rozpowszechniającym informacje na jej temat.

Przypomnijmy, że Clifford Chance to międzynarodowa kancelaria prawna, której warszawski oddział zyskał sławę po działaniach prok. Ewy Wrzosek w sprawie mediów publicznych. Upolityczniona prokurator złożyła do sądu liczne wnioski mające zablokować działania PiS w tym obszarze. Później jednak okazało się, że dokumenty powstały najprawdopodobniej poza siedzibą organów państwa. Wysłano je z poczty oddalonej o kilkadziesiąt metrów

od siedziby Clifford Chance i zeskanowano na urządzeniu będącym na wyposażeniu tej kancelarii, a niedostępnym w prokuraturze. Warto też odnotować, że w 2007 r. Clifford Chance zdobyła nagrodę dla Rosyjskiej Kancelarii Prawnej Roku, a także pomagała w sprawach dotyczących Nord Streamu.

Ciekawe informacje na temat przyszłości tego przedsiębiorstwa zdradził na antenie TV Republika poseł Marek Suski, który przekazał, że ma ono się

wycofać z Polski, pozostawiając jedynie „jakąś małą reprezentację”.

Tym doniesieniom zdecydowanie zaprzeczyła kancelaria. „Clifford Chance stanowczo żąda zaprzestania rozpowszechniania nieprawdziwych informacji dotyczących rzekomego zakończenia działalności kancelarii w Polsce oraz jej rzekomego działania niezgodnego z prawem na rzecz firm objętych sankcjami. Rozpowszechnianie owych nieprawdziwych informacji będzie skutkowało

podjęciem kroków prawnych przeciwko osobom i instytucjom odpowiedzialnym za takie naruszenia dóbr osobistych Clifford Chance” – czytamy w SMS-ie przesłanym do przedstawicieli Telewizji Republika.

Komentarza „GPC” udzielił w tej sprawie wspomniany wcześniej poseł Suski. – Pożyjemy, zobaczymy. Informacje przeze mnie podane uzyskałem z wewnątrz tej organizacji. Bardzo przepraszam, że ujawniłem tajne zamiary.

Natomiast wyraźnie mi przekazano, że działalność Clifford Chance w Polsce ma zostać ograniczona, a jednym z powodów jest zaangażowanie polityczne prawników tam pracujących. Wiem również, że starają się jak najciszej przeprowadzić te zmiany. W naszym kraju ma pozostać coś na zasadzie, oni to tak nazywają, „Clifford Cafe” – mówi w rozmowie z „Codzienną” poseł Suski.

Jan Przemyski



foto. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

SIKORSKI PRÓBUJE SIĘ WYBIELIĆ

POLITYKA „Dlaczego ci, których tak raziły fotki na moło czy na balkonie, dzisiaj siedzą cicho?” – napisał na platformie X Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych i wicepremier rządu RP. Tym samym nawiązał do swoich słynnych zdjęć z Sergiejem Ławrowem i piątkowego spotkania pomiędzy Donaldem Trumpem i Władimirem Putinem.

UROCZYSTOŚCI \ Obchody Święta Wojska Polskiego



foto. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Prezydent skarcił Tuska za linię Wisły

Budowa nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego opartej na zasadzie obrony każdego centymetra polskiego terytorium, przeznaczenie 5 proc. PKB na wojsko, propozycja ponadpartyjnego porozumienia w sprawie konstytucji bezpieczeństwa RP oraz przyspieszenie rozbudowy i modernizacji armii – to priorytety w obszarze polityki obronnej, które podczas Święta Wojska Polskiego jasno nakreślił prezydent Karol Nawrocki. Poniżej prezentujemy obszerną fotorelację z defilady i najważniejsze fragmenty wystąpienia głowy państwa.

1) Duch zwycięzców i narodu dumnego

Każdego roku, 15 sierpnia, w nas, we współczesnym narodzie polskim, rodzi się duch zwycięzców. Duch narodu dumnego, gotowego do walki o najważniejsze dla nas wartości, niezależnie od szans na zwycięstwo. Tak, to 15 sierpnia budzi w nas regularnie, co roku, wielkiego ducha wolności i zwycięstwa. A sam sierpień jest miesiącem bardzo szczególnym w naszej narodowej pamięci, bo w roku 1920 wygraliśmy z sowiecką, bolszewicką antycywilizacją. Dla Polski, dla Europy, dla świata było to zwycięstwo. W sierpniu roku 1980 także u nas w Polsce powiedzieliśmy głośne „nie” systemowi komunistycznemu. Dla Polski, dla Europy i dla świata.

2) Największa armia NATO w Europie

Krwawa lekcja zwycięstwa z 1920 r., zwycięstwa nad bolszewikami, mówi dzisiaj do nas, do mnie jako do prezydenta Polski, do całej klasy politycznej: że niepodległość jest dobrem cennym, ale jest też dobrem bardzo kosztownym. Dbanie o niepodległość jest dzisiaj naszym najważniejszym zadaniem. Niezależnie od tego, czy o niepodległość biliśmy się przed rokiem 1918, czy w roku 1920. Czy dziś żyjemy w Polsce pokoju i spokoju. Musimy dokładać wszelkich sił i środków, aby Polska była bezpieczna, a Wojsko Polskie i polskie siły zbrojne mogły się rozwijać, modernizować i abyśmy mogli mieć coraz więcej żołnierzy. Powinniśmy być w krótkim czasie nie trzecią, ale pierwszą najsilniejszą armią Sojuszu

Północnoatlantyckiego w Europie. I do tego będę dążył jako prezydent Polski przez najbliższe lata.

3) Jedność gwarancją bezpieczeństwa narodu

Lekcja zwycięstwa sprzed 105 lat mówi do nas: rodacy, wygraliśmy dzięki jedności. Dzięki wspólnocie. Nie tylko jedności wszystkich partii z roku 1920, skumulowanych w Rządzie Obrony Narodowej. Dzięki temu, że do walki z bolszewikami stanęli polscy chłopci. A obok nich polscy studenci, harcerze i patrioci. Stanęli zawodowi żołnierze, którzy wywalczyli już niepodległość w roku 1918 i bili się w roku 1920. A obok nich ochotnicy – ludzie młodzi, z miłością do Polski i z wolnością w swoich sercach. To lekcja, którą wszyscy musimy dzisiaj ode-



foto. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska



POLACY TRACĄ ZAUFANIE DO RZĄDU

SONDAŻ \ Według sondażu wykonanego przez SW Research na zlecenie „Rzeczpospolitej” jedynie 20,4 proc. respondentów wierzy, że koalicja 13 grudnia ma szansę utrzymać się po kolejnych wyborach.



REPUBLIKA BUDUJE SOJUSZ TRANSATLANTYCKI

INICJATYWA \ Podczas wizyty prezydenta Karola Nawrockiego w USA TV Republika zorganizuje polsko-amerykańską konferencję gospodarczą, której celem będzie budowanie strategicznych relacji.

brać. Rzeczywiście – bezpieczeństwo nie może być przedmiotem sporu politycznego. Nigdy. I nie pozwolę na to jako prezydent RP. Bo bezpieczeństwo zapewnić musimy wszystkim, a zapewniają je żołnierze o różnych poglądach politycznych. I różnych decyzjach przy urnie wyborczej. Tylko jedność i wspólnota daje nam siłę budowania naszego systemu odporności, naszego systemu bezpieczeństwa.

4) Linia Wisły nie może być linią obrony

Musimy wspólnie z rządem, z panem premierem, wicepremierem pochylić się nad strategicznymi, zasadniczymi dokumentami Strategii Bezpieczeństwa Narodowego. I głęboko wierzę, że jedyną emocją, która będzie w nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowe-

go i dokumentach wykonawczych, będzie emocja polskiej racji stanu. Będzie jasna deklaracja obrony każdego centymetra i każdego skrawka polskiej ziemi. Bo Polska jest jedna, a linia Wisły nie jest jej granicą. W Strategii Bezpieczeństwa Narodowego musimy uwzględnić także społeczne oczekiwania i chęć poczucia pełnego bezpieczeństwa na dekady polskich obywateli.

5) Oferta współpracy ponad podziałami

Jedność będę budował z konsekwencją także wokół konstytucji bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej. Tak zrealizuję swój plan – dążyć będę do tego, i już dzisiaj zachęcam do tego pana premiera, abyśmy podpisali ponadpolityczne zobowiązanie prezydenta i premiera.



| fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska



| fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska



| fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska



| fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska



| fot. Łukasz Dejnarowicz/Forum



HOŁD OFIAROM WOŁYNIA

PAMIĘĆ \ Prezydent Karol Nawrocki odwiedził Domostawę, gdzie złożył wieniec przed zdewastowanym niedawno pomnikiem upamiętniającym ofiary rzezi wołyńskiej. Głowa państwa w mediach społecznościowych podkreśliła, jak ważne jest pielęgnowanie pamięci o ofiarach ludobójstwa na Wołyniu.

UROCZYSTOŚCI \ Otwarcie Muzeum Bitwy Warszawskiej

Prof. Cenckiewicz przypomniał haniebną sprawę sprzed 15 lat

Podczas uroczystości otwarcia muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Ossowie szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego przypomniał haniebne zdarzenie sprzed 15 lat. – Kto wpadł na pomysł, by w tym dniu, w dniu polskiej chwały, wielkiego święta katolickiego, czcić pamięć najeźdźców z roku 1920? Wspominam o tym jako o pewnym memento, jak fałszywa polityka może prowadzić do fałszywej historii – mówił Sławomir Cenckiewicz.

W sobotę o godz. 13 rozpoczęła się ceremonia otwarcia Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Ossowie. Symboliczny kompleks memorialny umiejscowiono na 17-metrowym wzniesieniu, u podstawy posadowiono dwa 70-metrowe maszty z białoczerwonymi proporcami. Do budynku prowadzi 500-metrowa Aleja Zwycięstwa. Znajdująca się na dwóch kondygnacjach wystawa stała liczy 1 tys. mkw. Prezentuje dziesiątki unikalnych zabytków z Muzeum Wojska Polskiego oraz eksponaty zebrane przez lokalną instytucję Ossów – Wrota Bitwy Warszawskiej. Na ekspozycji można zobaczyć m.in. mundury i broń obu walczących stron, w tym francuską armatę oblężniczą de Bange’a, a także polskie i bolszewickie ulotki oraz plakaty propagandowe. Cztery moduły wystawy „zaoferują nowoczesne, multimedialne przedstawienie historii, łącząc archiwalne materiały filmowe, fotograficzne i dokumenty z dźwiękiem oraz

specjalnie skomponowaną muzyką”. W trakcie uroczystości zabrał głos szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego prof. Sławomir Cenckiewicz. Cenckiewicz pochwalił marszałka Sejmu Szymona Hołownię za „wspaniały wykład historyczny”. – Cieszę się, że to muzeum powstało, i cieszę się z tego, co powiedział wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, że to muzeum jest dziełem co najmniej dwóch rządów, co najmniej kilku formacji politycznych. Inicjatorami tego muzeum byli minister Antoni Macierewicz i minister Michał Dworczyk. Oni powinni zostać tutaj zaproszeni. Najważniejsze jest to, że pan premier wspomniał o swoich poprzednikach. Te prace były kontynuowane w czasie kierowania MON przez Mariusza Błaszczaka – wskazywał szef BBN. – Znam cały znój powstawania tego muzeum. Byłem członkiem rady Muzeum Wojska Polskiego, członkiem rady programowej Muzeum Bitwy Warszawskiej i w pewnym momencie czułem, że to muzeum

ma bardzo duże kłopoty. To, że zostały one przezwyciężone, jest wielkim sukcesem pana premiera Kosiniaka-Kamysza, ale osobą, która wykazała największy upór, by to muzeum powstało, był pan Czesław Bielecki i to jemu należą się wielkie brawa – dodał. Cenckiewicz przywołał słowa Kosiniaka-Kamysza o tym, że „każde muzeum powinno żyć”. – Obiektywnie w przypadku tego muzeum jest to trudne, bo jest pewna idea, która powinna zostać zrealizowana. To muzeum jest daleko od centrum i musimy je ożywić w taki sposób, by było dostrzegalne z perspektywy stolicy. Chciałbym, żeby to muzeum, jako muzeum zwycięstwa polskiego, było świetnym miejscem, by tu swoją przysięgę żołnierską czy awanse generalskie odbierali polscy oficerowie, by ono żyło życiem polskiego wojska – zauważył. – To muzeum podoba mi się, bo ma charakter wszechpolski, zbiorowego wysiłku. To nie jest muzeum marszałka Piłsudskiego, ale dostrzegłem genera-

łów – Sosnkowskiego, Hallera, Jordan-Rozwadowskiego. I to jest wspaniałe w tym muzeum – podkreśla zbiorowy wysiłek narodu i zbiorowy wysiłek naszych wodzów, którzy wojnę roku 1920 wygrali – podkreślił. Cenckiewicz zwrócił uwagę na wkład w powstanie muzeum ludzi związanych z regionem, „szaleńców pamięci”, rekonstruktorów, duchownych. – Wspominam o tym, by zaburzyć atmosferę tej pięknej uroczystości, atmosferę szczęścia i radości. Takiego muzeum nie postawiła ani Polska międzywojenna, ani nie mogło ono powstać w okresie PRL, ale wolna Polska po 1989 r. potrzebowała 36 lat, by postawić takie muzeum. Chwała tym, dzięki którym to muzeum powstało. Mówię o tym również w takim kontekście, że ktoś, zanim to muzeum narodziło się w umysłach ludzi, którzy parli do jego powstania, wpadł na obłąkańczy pomysł, żeby na polu zwycięskiej bitwy, jednym z najważniejszych sukcesów Polski, zrobić mauzoleum najeźdźców idących na Warszawę w roku 1920.

Tu, gdy wyjdziemy, po prawej zobaczymy pomnik i mogiłę czerwonoarmistów. Oni nie do końca zostali znalezieni na tych polach, ale zostali decyzją polityczną w roku 2010 w ramach polityki miłości, polityki resetu, przeniesieni w to miejsce i pochowani – przypomniał Sławomir Cenckiewicz. – Wiecie, jaki dzień wybrano na otwarcie tego mauzoleum – 15 sierpnia. Kto wpadł na pomysł, by w tym dniu, w dniu polskiej chwały, wielkiego święta katolickiego, czcić pamięć najeźdźców z roku 1920? Wspominam o tym jako o pewnym memento, jak fałszywa polityka może prowadzić do fałszywej historii. Nikogo nie oskarżam, bo nie widzę tu ojców tego haniebnego przedsięwzięcia. Wierzę, że to jakiś przykład tego, jak w poprzednich czasach, przed 2014 r., a na pewno przed lutym 2022 r., pogubiliśmy się, że stać nas było na takie gesty wobec tych, którzy odwoływali się do tradycji marszu na Warszawę roku 1920. Wierzę dzisiaj, że stojąc przed państwem, świętując otwarcie muzeum, nie tylko oddajemy hołd obrońcom ojczyzny, ale wspólnie pomimo tego, że ten pomnik sowieckich żołnierzy zobaczymy, stawiamy bardzo ostrą granicę między tym, co było w roku 1920, i co jest w roku 2025 – między obroną cywilizacji, obroną Polski, państwa polskiego, praw człowieka, demokracji a tym, co jest barbarzyństwem sowieckim, bolszewickim, teraz rosyjskim, co jest zniewoleniem i śmiercią narodów – dodał.

(Niezależna.pl, md)

ABW i SKW planują wejście do Pałacu Prezydenckiego. Chodzi o szefa BBN

NEWS REPUBLIKI \ Jak się dowiedzieli dziennikarze Telewizji Republika, funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Służby Kontrwywiadu Wojskowego mają wejść do Pałacu Prezydenckiego. – Celem tej operacji miałyby być zdyskredytowanie szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego prof. Sławomira Cenckiewicza – ujawnił szef wydawców Telewizji Republika Jarosław Olechowski.

Jak dodał Olechowski, chodzi o spór dotyczący poświadczenia bezpieczeństwa prof. Cenckiewicza, umożliwiający mu dostęp do informacji niejawnych. Chociaż wyrok sądu potwierdził, że Cenckiewicz ma ten dostęp, nie został mu on odebrany, to jednak zarówno Donald Tusk, jak i szefowie SKW kwestionują poświadczenia dostępu do informacji niejawnych – podkreślił Olechowski. Według źródeł Telewizji Republika informacje o wejściu

służb do Pałacu Prezydenckiego są rozpowszechniane wśród dziennikarzy, co może świadczyć o próbie wywarcia medialnej presji na prof. Cenckiewicza. Dzień przed zaprzysiężeniem Karola Nawrockiego na prezydenta RP Kancelaria Prezesa Rady Ministrów wniosła skargi kasacyjne do Naczelnego Sądu Administracyjnego od wyroków WSA z dnia 17 czerwca br. w przedmiocie cofnięcia poświadczeń bezpieczeństwa w zakresie

dostępu do informacji niejawnych Sławomira Cenckiewicza. Rozpoczęto narrację, że prof. Cenckiewicz został pozbawiony tychże poświadczeń, co miało być jednoznaczne ze spadkiem rangi Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Prawnicy krytykowali taką interpretację, polecając dokładne sprawdzenie przepisów pracownikom kancelarii premiera. Prezydent Karol Nawrocki odniósł się do tych działań w pierwszym wywiadzie te-

lewizyjnym po zaprzysiężeniu w Telewizji Republika. – Zobaczymy, jak będzie się rozwijała ta sytuacja. Pan prof. Cenckiewicz wygrał w sądzie, ma pełne prawo do posiadania klauzul bezpieczeństwa. Jest doskonałym polskim urzędnikiem, naukowcem dotkniętym przez represje polityczne wcześniej jako naukowiec, także mój doradca – mówił Nawrocki w Telewizji Republika. – Miałem głęboką nadzieję, że to wszystko się już zakończy po

tym, jak zostanie szefem BBN i wygra w sądzie swój proces. Tak się nie stało – jest próba konfrontacji z szefem BBN. Prof. Cenckiewicz jest i będzie szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego, bo ma do tego doskonałe kompetencje i wie, jak dbać o bezpieczeństwo Polek i Polaków. A z takich sytuacji będziemy oczywiście wychodzić zgodnie z prawem – dodał prezydent Nawrocki.

(Niezależna.pl, bm)



SCHNEPF ZAPOMNIAŁ ZŁOŻYĆ HOŁD

SKANDAL \ Ambasada RP w Rzymie, którą kieruje Ryszard Schnepf, „zapomniała” o obchodach Święta Wojska Polskiego i nie przygotowała żadnych uroczystości na cmentarzu pod Monte Cassino.



fol. Wikipedii/d

CZYSZCZENIE Z TOTALITARYZMU

INICJATYWA \ Dziś w Płotach (pow. gryficki) usunięty zostanie jeden z ostatnich symboli propagandy komunistycznej na Pomorzu Zachodnim. Udział w demontażu weźmie dr hab. Karol Polejowski, wiceprezes IPN.

SĄDOWNICTWO \ W Rzeszowie powielili pomysł sądu w Warszawie

Prezesi z Iustitii stworzyli specjalną sekcję dla sędziów

W Rzeszowie nagle powstała specjalna sekcja dla sędziów – tym razem gospodarczych. Powołana na wniosek prezesa okręgu (szefa podkarpackiej Iustitii), zarządzeniem prezesa apelacji (członka Iustitii). Na dodatek sędziom zablokowano możliwość złożenia odwołań do KRS, bo pierwszy z wymienionych nie uznaje rady. – Może nie uznawać, ale jako urzędnik państwowy musi działać zgodnie z prawem – podkreśla sędzia Dagmara Pawełczyk-Woicka, przewodnicząca KRS.

Grzegorz Broński

Najpierw w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie powołano specjalną sekcję. Później pomysł powielono w Sądzie Okręgowym w Warszawie, czyli największym w kraju, do którego trafiają sprawy najcięższego kalibru. Także o charakterze politycznym. Odsunięto od orzekania w najpoważniejszych sprawach dużą grupę karnistów z ogromnym doświadczeniem. Nic dziwnego, że to wpłynęło na efektywność sądów. Dlatego coraz częściej słychać głosy, że sekcje wkrótce zostaną – zwłaszcza w stołecznym okręgu – zlikwidowane.

– Kombinują tylko, jak z tego wyjść, aby nie przyznać się do porażki – słyszymy od jednego z prawników.

Nauka poszła w las

Bałagan w Warszawie nie dla wszystkich okazał się wystarczającą nauką, bo są naśladowcy. Podobny pomysł niedawno zrealizowano w stolicy Podkarpacia, choć tym razem w wydziale gospodarczym – ustaliła „Codzienna”.

– W Sądzie Okręgowym w Rzeszowie 1 lipca 2025 r. utworzono sekcję do rozpoznawania spraw wpływających do VI Wydziału Gospodarczego w zakresie pierwszej instancji – potwierdził sędzia Tomasz Mucha, rzecznik sądu.

Sekcję stworzono na wniosek prezesa SO Marcina Świerka (szefa podkarpackich struktur Iustitii), ale na podstawie zarządzenia prezes Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie Małgorzaty Moskwy (działaczki Iustitii), za zgodą poprzedniego ministra sprawiedliwości Adama Bodnara.



fol. Maciej Łuczniowski/Gazeta Polska

Ten sam pretekst

Do sekcji w komplecie trafili sędziowie, którzy brali udział w procedurze nominacyjnej z udziałem Krajowej Rady Sądownictwa po 2017 r. Mają oni orzekać wyłącznie w sprawach pierwszoinstancyjnych.

Takiej motywacji nawet nie ukrywają władze sądu, bo na pytanie o merytoryczne uzasadnienie decyzji sędzia Mucha przyznał: – Potrzeba utworzenia takiej sekcji uzasadniona została przede wszystkim dobrem wymiaru sprawiedliwości oraz obowiązkiem poszanowania prawa stron do niezależnego i bezstronnego sądu w rozumieniu art. 6 konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Rzecz bowiem w tym, że takie ukształtowanie VI Wydziału Gospodarczego pozwoliło na przydzielanie spraw odwoławczych sądowni, którego skład nie budzi wątpliwości w kwestii „prawidłowego” powołania sędziów przy udziale

KRS w kształcie ustanowionym ustawą zmieniającą z grudnia 2017 r.

Skutek? „Czas pokaże”

Czy istnieje ryzyko, że wprowadzone zmiany wpłyną na tempo rozpoznania spraw i narażone na szwank zostanie wspomniane dobro wymiaru sprawiedliwości? Zapytaliśmy również o to. Niestety zamiast precyzyjnej odpowiedzi mamy wróżenie z fusów i myślenie życzeniowe.

– Jaki będzie skutek podziału dla sprawności postępowania, czas pokaże – oznajmił Mucha. – Należy oczekiwać, że wprowadzona zmiana doprowadzi do skrócenia czasu rozpoznawania spraw, co winno wynikać m.in. z powstałej specjalizacji sędziów w zakresie rozpoznawania spraw pierwszej instancji – dodał.

Ale to chyba urzędowy optymizm, bo – jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy – niemal

natychmiast próbowano kądrowo wesprzeć wydział gospodarczy. Miał do niego trafić – w ramach delegacji – sędzia z „rejonu”. Czyli odsunięto tych, którzy orzekali w drugiej instancji, aby za chwilę ścigać osobę bez doświadczenia w tej kategorii spraw. Gdzie logika? Finalnie jednak i ten scenariusz upadł.

Bo prezes nie uznaje KRS

Każdy sędzia, któremu zmieniono zakres czynności, ma prawo odwołać się do Krajowej Rady Sądownictwa. Z tej możliwości chcieli skorzystać orzecznicy z Rzeszowa, a to powinno oznaczać automatyczne wstrzymanie wszelkich decyzji do czasu rozpoznania ich odwołania. Niestety, tak się nie stało.

Dlaczego? Prezes Świerk... nie przekazał odwołań do KRS! Powód – jak ustaliliśmy – równie kuriozalny jak cała sytuacja. Ogłosił, że nie uznaje

obecnej Krajowej Rady Sądownictwa jako organu opisanego w konstytucji.

Bezprawne działanie

Sędzia Dagmara Pawełczyk-Woicka zaznacza, że do kompetencji prezesa należy organizacja pracy sądu.

– Tutaj nie widzę bezprawności działań, choć dziwię się, że w dalszym ciągu podejmowane są takie decyzje – tłumaczy „Codzienna” przewodnicząca Krajowej Rady Sądownictwa. – Z kolei czysto bezprawne jest nieprzekazanie radzie odwołań sędziów, bo prezes sobie sam stwierdził, że są one nie wartościowe i nie uznaje KRS. Naprawdę nie ma znaczenia, czy on uznaje KRS. Może nie uznawać, ale jako urzędnik państwowy musi działać zgodnie z prawem, zgodnie z obowiązującą ustawą – podkreśla Pawełczyk-Woicka.

Reakcja rzecznika rzeszowskiego sądu na niektóre z poruszonych kwestii była jednak zaskakująca. Zapytaliśmy m.in. o to, jaka jest podstawa prawna do takiej segregacji sędziów. To oburzyło sędziego Muchę.

– Nie mogę zaakceptować określenia „segregacja”. W historii termin ten odnosi się do najciemniejszych kart II wojny światowej – odpowiedział.

A przecież zaledwie kilka miesięcy temu w Ministerstwie Sprawiedliwości projekt ustawy poświęconej weryfikacji sędziów zaprezentował sędzia Krystian Markiewicz, ówczesny szef Iustitii (przypomnijmy, jednym z liderów stowarzyszenia jest prezes Świerk!). Dokument sprowadzał się do... podziału sędziów na kategorie! Według kolorów. Czy to nie była segregacja?



BOLIWIJCY WYBIERAJĄ PREZYDENTA I PARLAMENT

AMERYKA POŁUDNIOWA \ Wczoraj w Boliwii odbyły się wybory prezydenckie oraz parlamentarne. Największe szanse wejścia do drugiej tury prezydenckiej mają opozycyjni kandydaci prawicowi, przedsiębiorca i miliarder Samuel Dora Medina i były wiceprezydent Jorge Quiroga.

ROZMOWY O POKOJU NA UKRAINIE \ Prezydent Karol Nawrocki dołączył do dyplomatycznej pierwszej ligi

Szczyt na Alasce nie przyniósł przełomu

Po sześciu rozmowach telefonicznych i pięciu wizytach wysłannika Steve'a Witkoffa w Moskwie Donald Trump spotkał się w piątek z kremlowskim zbrodniarzem wojennym Władimirem Putinem. Tematem ich rozmowy był oczywiście pokój na Ukrainie – ale, zgodnie z przewidywaniami, nie przyniosła ona przełomu. W wąskim gronie europejskich przywódców, którym Trump zreferował efekt tych rozmów, znalazł się prezydent Karol Nawrocki.

Wiktory Młynarz

Tuż przed upływem terminu ultimatum, które Trump postawił Putinowi, Witkoff po raz kolejny odwiedził Moskwę. Putin zaproponował mu wtedy, że spotka się osobiście z Trumpem. Termin ustalono na 15 sierpnia, a na miejsce tego spotkania została wybrana jedna z baz wojskowych na Alasce.

Rozmowy w szerszym gronie

Trump postanowił wykorzystać to, że spotkanie odbędzie się w czynnej bazie wojskowej, do subtelnej demonstracji siły. Idąc do limuzyny, Putin miał myśliwcę F-22, które na co dzień przechwytują rosyjskie samoloty zbliżające się do wybrzeży Alaski. Nad jego głową przeleciał eskortowany przez F-35 bombowiec B-2.

Same negocjacje rozpoczęły się ok. godz. 11.30 czasu lokalnego. Początkowo Biały Dom informował, że odbędą się one w cztery oczy, w towarzystwie jedynie tłumaczy. Ostatecznie jednak zrezygnowano z tego pomysłu. Biały Dom ujawnił, że Trumpowi towarzyszył Witkoff – który jest wysłannikiem ds. Bliskiego Wschodu, ale zajmuje się negocjacjami z Rosją – i sekretarz stanu Marco Rubio. Po stronie rosyjskiej w rozmowach wzięli udział doradca Putina ds. polityki zagranicznej Jurij Uszakov i minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, który wywołał skandal, przybawiając na Alaskę z napisem „ZSRS”.

Oprócz Witkoffa i Rubia Trump zabrał ze sobą na Alaskę kilku innych członków swojej administracji. Wśród nich byli sekretarz handlu Howard Lutnick i sekretarz skarbu Scott Bessent. Jeśli Trump spełni swoją groźbę i obłoży Rosję sankcjami wtórnymi, to Lutnick i Bessent odegrają najważniejsze role w ich wprowadzaniu. Na Alaskę poleciał także szef CIA John Ratcliffe.



fot. Kevin Lamarque/Reuters/Forum

CNN poinformowała, że na Alaskę w piątek udał się także sekretarz obrony Pete Hegseth, chociaż nie był częścią oficjalnej delegacji, a także przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów gen. Dan Caine. Obecny był także generał Alexis Grynkewich, nowy głównodowodzący połączonych sił zbrojnych NATO w Europie.

Warunki nie do spełnienia

Nie wiemy oczywiście, o czym Trump i Putin rozmawiali podczas tego spotkania. Wiele świadczy jednak o tym, że nie było zbyt udane. W późniejszej rozmowie z dziennikarzami Trump stwierdził wprawdzie, że było ono „ekstremalnie produktywnie” i zgodził się z Putinem w wielu kwestiach, ale „jedna wielka rzecz” pozostała. Nie zdradził, o co konkretnie chodzi. Wielu komentatorów zauważa też, że chociaż Trump jest znany z tego, iż lubi rozmawiać z dziennikarzami, to tym razem przemawiał do nich zaledwie kilka minut i nie odpowiadał na ich pytania.

Komentując tę rozmowę, Putin ograniczył się do powtarzania propagandowej narracji, że w „sytuacji na Ukrainie” chodzi o bezpieczeństwo Rosji. W pokazie wyjątkowej, nawet jak na rosyjskie standardy, beczelności stwierdził, że wszystko, co spotyka „bratni naród ukraiński, jest

dla Rosji tragedią, straszną raną”. „Dlatego nasze państwo jest poważnie zainteresowane zakończeniem tego” – dodał kremlowski zbrodniarz.

Amerykańskie media twierdzą, że Putin zaproponował, żeby Ukraina oddała Rosji cały Donbas – w tym te jego fragmenty, które są pod ukraińską kontrolą. W zamian za to Rosjanie „zamrożą” linię frontu w Zaporozżu i Chersoniu. Trump przyznawał wcześniej, że porozumienie pokojowe będzie wymagało „wymiany terytoriów”, ale raczej nikt się nie spodziewa, żeby Ukraińcy mieli zgodzić się na tę propozycję. Putin wie, że się na nią nie zgodzą – składając ją, najprawdopodobniej chciał po prostu po raz kolejny sabotować rozpoczęcie faktycznych negocjacji pokojowych, jak robił to już wiele razy w przeszłości.

Putin zażądał także uniemożliwienia Ukrainie członkostwa w NATO. Agencja AFP poinformowała jednak, że Trump zaproponował Ukrainie gwarancje bezpieczeństwa, które są podobne do art. 5 NATO, ale formalnie nie mają nic wspólnego z Sojuszem. Oznaczałyby one, że Ukraina otrzymałaby pomoc, gdyby Rosja złamała porozumienie pokojowe i zaatakowała ponownie. Potwierdziła to premier Włoch Giorgia Meloni, która od dawna lobbuje za takim rozwiązaniem.

Kluczowa rola prezydenta Nawrockiego

Po rozmowie z Putinem Trump zadzwonił do prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, by zreferować mu to spotkanie. Do tej rozmowy dołączyli sekretarz generalny NATO Mark Rutte, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i wąskie grono europejskich przywódców. Wśród nich, oprócz prezydenta Francji Emmanuela Macrona, kanclerza Niemiec Friedricha Merza, premier Włoch Giorgia Meloni i premiera Wielkiej Brytanii, był prezydent Karol Nawrocki. W rozmowie wzięł też udział prezydent Finlandii Alexander Stubb, który mimo różnic politycznych ma świetne kontakty z Trumpem.

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz powiedział mediom, że ta rozmowa nie była publiczna, więc nie może zdradzić jej treści, ale przedstawił stanowisko strony polskiej, które prezydent Nawrocki przekazał Trumpowi. „Uznajemy, że w naszym szeroko i dobrze pojętym interesie jest to, aby wojna, którą wywołała Federacja Rosyjska, w końcu mogła zostać zakończona na maksymalnie sprawiedliwych warunkach, jakie są do zaakceptowania przez obie strony, czyli też przez zaatakowaną Ukrainę, ale aby mówić o jakimkolwiek porozumieniu, musi go zaakceptować

także strona agresora, w tym wypadku Federacja Rosyjska. W przeciwnym razie trudno będzie mówić o jakimkolwiek trwałym pokoju” – stwierdził.

To, że prezydent Nawrocki znalazł się w wąskim gronie przywódców, którym Trump zreferował efekty tej rozmowy, świadczy o kilku rzeczach. Przede wszystkim o tym, że mimo małego doświadczenia politycznego nowy prezydent płynnie wszedł w rolę, którą wcześniej odgrywał prezydent Andrzej Duda. Zachodnie media od początku informowały, że Duda – podobnie jak premier Morawiecki – jest kluczowym rozgrywającym w dyplomatycznej bitwie, której celem jest powstrzymanie rosyjskiej agresji. Warto przypomnieć, że legendarny dziennikarz Bob Woodward – ten od afery „Watergate” – ujawnił jakiś czas temu, że to rozmowa z prezydentem Dudą przekonała Trumpa, by nie blokował finansowania pomocy dla Ukrainy. Zaproszenie Nawrockiego pokazało także to, że mimo negatywnej opinii o rządzie Donalda Tuska i oskarżania go przez amerykańskich polityków o łamanie praworządności USA nadal traktują Polskę jako kluczowego sojusznika i partnera.

O ile sam szczyt nie przyniósł przełomu – co Biały Dom przewidywał skądinąd od początku – o tyle przyniósł jedną istotną zmianę. Trump od dawna domaga się od Putina, by ten zgodził się na zawieszenie broni. Ukraińcy i eksperci od początku ostrzegali, że nie ma na to szans, bo Putin boi się, iż Ukraina wykorzysta je do konsolidacji sił. Wygląda na to, że Trump, który przed szczytem zapowiadał, iż to jeden z jego głównych celów, w końcu to zrozumiał. Po szczycie napisał w mediach społecznościowych, że pominął ten etap i przejdą prosto do porozumienia pokojowego – i zasugerował, iż Rosja i tak nie dotrzymałaby warunków zawieszenia broni.



SETKI OFIAR GWAŁTOWNYCH POWODZI

AZJA \ Nagłe powódzie wywołane ulewnymi deszczami monsunowymi zabiły ponad 400 osób w Indiach, Pakistanie i Nepalu. Na terenach powodziowych trwa akcja poszukiwawczo-ratownicza.



GWARDIA NARODOWA WYSŁANA DO WASZYNGTONU

USA \ Już trzy stany zapowiedziały skierowanie Gwardii Narodowej do Waszyngtonu na prośbę administracji prezydenta USA Donalda Trumpa. Zaangażowanie żołnierzy ma wspomóc walkę z przestępczością w stolicy.

WASZYNGTON \ Porozumienie pokojowe byłoby nagrodą dla Rosji

Rozmowy Trump-Zełenski w Białym Domu

Po piątkowej rozmowie ze zbrodniarzem wojennym Władimirem Putinem na Alasce już dzisiaj prezydent USA Donald Trump ma się spotkać z prezydentem Ukrainy. Wołodomyrowi Zełenskiemu w rozmowach w Białym Domu mają towarzyszyć europejscy przywódcy, w tym premier Włoch Giorgia Meloni oraz prezydent Francji Emmanuel Macron. – Sądzę, że do żadnego porozumienia nie dojdzie. Ukraińcy są świadomi, że zawarcie umowy oznaczałoby m.in. zdjęcie sankcji z Rosji, a zatem odbudowę potencjału przemysłowego i zbrojeniowego oraz wznowienie agresji przy najbliższej okazji – wyjaśnia prof. Przemysław Żurawski vel Grajewki.

Paweł Kryszczak

Wszyscy uznali, że najlepszym sposobem na zakończenie straszliwej wojny między Rosją a Ukrainą jest bezpośrednie zawarcie porozumienia pokojowego, które zakończyłoby wojnę, a nie zwykłe porozumienie o zawieszeniu broni, które często nie wytrzymuje próby czasu – napisał Donald Trump w sobotę rano na portalu Truth Social.

Zełenski z kolejną wizytą w Białym Domu

Dojściu do trwałego porozumienia pomiędzy Moskwą a Kijowem mają służyć m.in. dzisiejsza wizyta prezydenta Wołodomyra Zełenskiego w Waszyngtonie oraz piątkowe spotkanie Donalda Trumpa i Władimira Putina na Alasce. – Jeśli wszystko pójdzie dobrze, umówimy się na spotkanie z prezydentem Putinem – stwierdził prezydent Stanów Zjednoczonych. Tego samego dnia Trump podczas rozmowy w telewizji Fox News stwierdził, że zarówno Putin, jak i Zełenski chcą jego obecności na kolejnym spotkaniu. – Oboje chcą, żebym tam był i tam będę – zapowiedział przywódca Stanów Zjednoczonych.

Zełenskiemu w dzisiejszych rozmowach mają towarzyszyć europejscy przywódcy, w tym prezydenci Francji i Finlandii Emmanuel Macron i Alexander Stubb, premier Włoch Giorgia Meloni, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, a także sekretarz generalny NATO Mark Rutte. Według ustaleń serwisu Axios Donald Trump planuje przeprowadzenie trójstronnych negocjacji z udziałem Wołodomyra Zełenskiego i Władimira Putina. Do rozmów miałyby dojść 22 sierpnia.

Jak wyjaśnia prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski, Rosja jest świadoma, że Zachód nie zmusi jej do rezygnacji z agresji, i bardziej praw-

dopodobne jest wywarcie nacisku na Ukrainę, żeby zgodziła się na warunki Putina. – Jeśli nie tak maksymalne, to w każdym razie dające reżimowi Putina korzyści, a jednocześnie bez rzeczywistych gwarancji bezpieczeństwa, że Rosja nie wznowi agresji – zauważa wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego.

Rosja komplikuje sytuację

Dojście do porozumienia będzie jednak bardzo trudne ze względu na postawę władz na Kremlu, na co wskazał na platformie społecznościowej X prezydent Ukrainy. „Widzimy, że Rosja odrzuca liczne apele o zawieszenie broni i nie postanowiła jeszcze, kiedy zatrzyma zabijanie. To komplikuje sytuację. Jeśli brak im woli, by wydać prosty rozkaz wstrzymania ataków, wiele wysiłku może wymagać sprawienie, by Rosja miała wolę (...) pokojowej koegzystencji z sąsiadami przez dziesięciolecia” – napisał ukraiński przywódca.

W wywiadzie dla radia Yle fiński premier Petteri Orpo mówił o potrzebie jeszcze większej presji na Rosję. – Rosja rozpoczęła wojnę na Ukrainie, a teraz presja na nią musi być tak duża, że Putin nie będzie miał innego wyjścia, jak tylko zakończyć walki – powiedział szef fińskiego rządu. Jak zauważył prof. Żurawski vel Grajewski, jeśli amerykańska odpowiedź na żądania Putina będzie zbyt miękka, to będzie on szedł dalej i powstaje pytanie, który kraj będzie przedmiotem kolejnej agresji. – Czy będą to Polska, kraje bałtyckie, Finlandia, a może Kazachstan, gdzie mieszka ok. 30 proc. Rosjan? – pyta politolog.

Zaporowe żądania Kremla

Wczoraj amerykańska agencja prasowa Reuters przedstawiła listę żądań Władimira Putina, od których zrealizowania uzależnił on zakończe-



Ostatnie rozmowy Trumpa i Zełenskiego w Białym Domu miały miejsce w lutym br.
| fot. RS/MPI/Capital pictures/Forum

nie wojny na Ukrainie. Rosyjski zbrodniarz wojenny zażądał formalnego uznania rosyjskiej suwerenności nad Krymem, który Moskwa odebrała nielegalnie Ukrainie w 2014 r. Rosjanie domagają się ponadto wycofania Ukraińskich Sił Zbrojnych z nadal bronionych części obwodów donieckiego oraz ługańskiego (ok. 6600 km kw.). W zamian Rosjanie mieliby zwrócić pod kontrolę ukraińską część obwodu sumskiego i charkowskiego (440 km kw.). Ukraina nie mogłaby również przystąpić do sojuszu wojskowego NATO, choć Putin wydał się otwarty na to, by Ukraina otrzymała jakieś gwarancje bezpieczeństwa – twierdzą źródła.

Wśród postulatów znalazło się również zniesienie przynajmniej części sankcji nałożonych na Rosję. Strona rosyjska ma również się domagać nadania językowi rosyjskiemu oficjalnego statusu na niektórych obszarach Ukrainy, a także prawa Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej do swobodnego działania na całym obszarze Ukrainy. Jak zauważa Reuters, oferta Putina wyklucza zawieszenie broni do czasu osiągnięcia kompleksowego porozu-

zumienia, blokując tym samym kluczowe żądanie Zełenskiego, którego kraj jest codziennie atakowany przez rosyjskie drony i rakiety balistyczne.

– Wszyscy w Polsce rozumiemy, że rosyjski podpis pod traktatem nic nie znaczy. W związku z tym oddanie terytoriów oznacza, że ludzie, których Rosjanie uznają za warstwę przywódczą, zostaną poddani eksterminacji. „Konic zabijania” jest hasłem dla naiwnych ludzi z Zachodu. Od kiedy pod okupacją rosyjską jest koniec zabijania? – ostrzega Żurawski vel Grajewski.

Jak zauważa politolog, w myśleniu Zachodu jest dużo postawy życzeniowej. Niektórzy uważają, że jeśli Rosji zaproponuje się korzystne warunki, to ta uspokoi swoją politykę. Rosja nie walczy jednak o fragmenty Ukrainy, ale o powrót do roli głównego obok Stanów Zjednoczonych supermocarstwa, które oddziałuje na bezpieczeństwo europejskie. – Ambicje Kremla zostały sformułowane i ogłoszone 17 grudnia 2021 r. i sięgają one zakazu stacjonowania wojsk amerykańskich w duńskim Bornholmie – stwierdza ekspert.

Wojna trwa w najlepsze

Tymczasem Rosjanie nie zaprzestają ofensywnych działań na Ukrainie. W ciągu ostatnich 24 godzin na linii frontu odnotowano 148 starć między Ukraińskimi Siłami Zbrojnymi a rosyjskim agresorem, w tym 51 w rejonie Pokrowska. Rosjanie zintensyfikowali również działania ofensywne w rejonie Łymania i Nowopawłówki – informował Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy. Dodatkowo Rosjanie każdego dnia prowadzą zmasowane uderzenia raketowo-dronowe na Ukrainę. Tylko w ciągu 24 godzin na skutek rosyjskich uderzeń na Ukrainę zginęło pięciu cywilów, a 11 zostało rannych. Zdaniem profesora z Uniwersytetu Łódzkiego najbardziej prawdopodobnym scenariuszem są brak porozumienia i kolejne miesiące wojny. – Pytanie, czy będziemy mieli do czynienia z dalszym wsparciem dla Ukrainy, i to w skali, która miałyby znaczenie strategiczne. Uważam, że to wsparcie ze strony Europy będzie realizowane. Nie wiemy, jak zachowają się jednak Stany Zjednoczone – mówi ekspert.

Jak przekonuje prof. Żurawski vel Grajewski, Ukraina ma być jedynie podstawą do dalszej ekspansji w Europie. Rosja ma pod bronią 1,5 mln ludzi, rozbudowuje cały czas armię oraz przestawiła gospodarkę na tory wojenne.

Według politologa porozumienie pokojowe byłoby respektowane przez Rosję jedynie w sytuacji, w której na linii rozjemczej stacjonowałyby potężne siły zachodnie, z amerykańskimi włącznie, a do tego nie dojdzie. – Nie po to Donald Trump chce zakończyć wojnę na Ukrainie, aby uwikłać się w koszty utrzymywania pokoju. Przeciwnie – on chce odzyskać zasoby w Europie, aby skoncentrować się na Dalekim Wschodzie – wyjaśnia ekspert.



WAKACYJNE WYJAZDY SPARALIŻOWANE NA A1

MOBILNOŚĆ \ Wakacyjna podróż nad morze zamieniła się w ostatni weekend w koszmar – gigantyczne korki na A1 to efekt przywrócenia w 2025 r. opłat i bramek zniesionych przez rząd PiS 4 września 2023 r. (po akcji darmowych przejazdów od 1 lipca 2023r.). Europejski Waldemar Buda ocenił decyzję jako błąd, który dziś utrudnia wypoczynek.

TRANSPORT SZYNOWY \ Zwolnienia tysięcy pracowników i wyprzedaż majątku. Trwa zwijanie polskich kolei

Widmo kolejnego strajku na torach

W dwóch wielkich polskich spółkach kolejowych zaostrzają się spory między zarządem a związkami zawodowymi. W PKP Cargo pracownicy od dawna protestują przeciwko zwolnieniom grupowym i ograniczaniu przewozów towarowych koleją. W PKP Intercity pracownicy domagają się wzrostu wynagrodzeń i grożą protestami, ze strajkiem włącznie.

Mariusz Andrzej Urbanke

W PKP Intercity, spółce, która obsługuje kolejowe dalekobieżne przewozy pasażerskie, została rozpoczęta procedura sporu zbiorowego. Związki domagają się podwyżki o 1 tys. zł brutto do wynagrodzenia zasadniczego od 1 lipca br. – Spór zbiorowy w sytuacji fiaska negocjacji może się zakończyć strajkiem – mówi szef Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych Leszek Miętek.

Od dawna napięta sytuacja jest w PKP Cargo, innym polskim przewoźniku z grupy PKP, obsługującym rynek towarowy. Spółka przynosi straty, a zarząd stara się ograniczać koszty m.in. przez redukcję zatrudnienia. Strata netto za 2024 r. PKP Cargo wyniosła ok. 2,41 mld zł. Zmniejszają się też przewozy – w ub.r. kolej przewiozła o 8,1 mln ton (o 3,5 proc.) towarów mniej niż w 2023 r. Niższy poziom odnotowano jedynie w pandemicznym 2020 r. W tej sytuacji już w ub.r. zarząd PKP Cargo rozpoczął proces restrukturyzacji, którego najistotniejszym i jednocześnie najbar-

ziej bolesnym społecznie elementem są zwolnienia grupowe. Ówczesny tymczasowy zarząd, na którego czele stał p.o. prezes Marcin Wojewódka, podjął decyzję o redukcji zatrudnienia o ponad 3,5 tys. osób, w czego efekcie liczba pracowników po zakończeniu pierwszej fali zwolnień grupowych spadła do ok. 10 tys. Nowy zarząd, którym kieruje prezes Agnieszka Wasilewska-Semail, poinformował, że planowane są kolejne zwolnienia grupowe, które miałyby objąć 2,5 tys. pracowników – ponad 1 tys. osób w tym roku i kolejnych blisko 1,4 tys. w 2026 r. Alternatywą zaoferowaną związkom przez zarząd PKP Cargo miało być zrzeczenie się części przywilejów wynikających z zakładowego układu zbiorowego pracy i zastąpienie ich systemem motywacyjnym, opartym na efektywności pracy. Związkowcy nie zgodzili się jednak na tę propozycję.

Według NSZZ „Solidarność” w PKP Cargo obecnie sytuacja pracowników spółki jest dramatyczna. Dlatego zaapelowali do premiera Donalda Tuska o interwencję. – Już i tak większość pracowników zarabia najniższą krajową,



Związkowcy zapowiadają zaostrzenie protestów, jeśli rząd nie zmieni polityki wobec kolei i PKP Cargo | fot. Aleksander Kępczyk/Forum

a część załogi ma dopłacane przez spółkę do tej najniższej krajowej – wskazują związkowcy. Solidarność przekonuje, że spółka jest w tragicznej sytuacji finansowej. Poseł PiS, były minister infrastruktury Andrzej Adamczyk podkreśla, że jeszcze niedawno PKP Cargo był jednym z największych przewoźników towarowych w Europie. – Dzisiaj spółka jest unicestwiana przez nowy rząd. To nie tylko zwolnie-

nia tysięcy pracowników, lecz także wyprzedaż majątku ruchomego i nieruchomego. To wyprzedaż strategicznie położonych nieruchomości. To też wyprzedaż taboru kolejowego i ponad 10 tys. wagonów towarowych – wylicza. – PKP Cargo jest w trakcie restrukturyzacji prowadzącej do likwidacji, której celem jest zmniejszenie potencjału tej spółki i oddanie rynku Niemcom i innym krajom – dodaje.

Solidarność alarmuje, że zarząd PKP Cargo chce sprzedać partię niemal nowych wagonów. Jan Majder, szef „S” w PKP, uważa, że PKP Cargo może po prostu upaść, ponieważ działania obecnego zarządu doprowadzą spółkę do utraty zdolności operacyjnej. Podobne stanowisko zajmuje OPZZ. W ocenie związku zapowiedziane przez zarząd spółki decyzje – obejmujące zwolnienie 839 maszynistów, 232 rewidentów taboru i 169 członków drużyn manewrowych – prowadzą do trwałego ograniczenia zdolności operacyjnych spółki oraz mogą mieć bezpośredni wpływ na funkcjonowanie systemu transportowego i bezpieczeństwa narodowego. Związkowcy zapowiadają zaostrzenie protestów, jeśli rząd nie zmieni polityki wobec kolei i PKP Cargo. Przypominają, że już pod koniec lipca tego roku kolejarze w kilkunastu miejscach w kraju blokowali drogi, protestując przeciwko – ich zdaniem – wygaszaniu przewozów towarowych koleją. Leszek Miętek wprost zarzuca rządowi prowadzenie „antykolejowej polityki transportowej” i zapowiada eskalację protestów.

Odczyt inflacji w cieniu podwyżek cen ciepła

TWÓJ PORTFEL \ GUS potwierdził, że w lipcu inflacja w Polsce spadła do 3,1 proc. r/r, wobec 4,1 proc. w czerwcu. To głównie efekt zeszłorocznych wysokich cen energii, które dziś tworzą tzw. efekt bazy. Spadek okazał się jednak mniejszy od oczekiwań, bo wciąż rosną ceny usług i koszty związane z użytkowaniem mieszkania. Wkrótce szczególnie dotkliwe mogą się okazać podwyżki cen energii, ze względu na zniesienie limitu cenowego. Według ekspertów efekt ten może się ujawnić w trakcie kolejnych miesięcy i znacznie podbić prognozy inflacji.

GUS potwierdził krajową inflację CPI za lipiec na poziomie 3,1 proc. r/r. „Pomógł tutaj efekt statystyczny wysokiej bazy na cenach nośników energii (w lipcu ubiegłego roku odmrożono ceny energii dla gospodarstw domowych). Tylko z tego tytułu inflacja r/r obniżyła się teraz o 1,2 pkt proc.” – wskazali w komentarzu analitycy Pekao.

W ich ocenie apetyty były na jeszcze większy spadek inflacji.

„(...)To głównie wina podwyżek cen w kategorii użytkowania mieszkania, czyli m.in. zaopatrywanie w wodę, wywóz śmieci czy usługi kanalizacyjne” – napisali eksperci, wskazując, że to niestety nie koniec podwyżek cen w tych kategoriach, a w kolejnych miesiącach dojdą jeszcze podwyżki cen energii cieplnej po odmrożeniu tariff.

W ocenie ekonomistów Santander Banku Polska podwyżki

cen energii mogą podbijać odczyty inflacji. To, co budzi niepewność ekspertów banku dotyczącą odczytów CPI w kolejnych miesiącach, to odnotowany w lipcu spadek cen energii cieplnej o 0,4 proc. mies./mies. mimo zakończenia obowiązywania tarczy ochronnej (mechanizmu maksymalnej ceny dostawy ciepła). „Według informacji podawanych przez spółdzielnie i ciepłownie z róż-

nych części kraju opłaty za podgrzanie wody i ogrzewanie mogą wzrosnąć od kilku do kilkudziesięciu procent” – oszacowali eksperci. Z informacji uzyskanych przez nich z GUS wynika, że podwyżki te na ogół nie były jeszcze uwzględnione w lipcowych rachunkach gospodarstw domowych ze względu na to, że bieżące opłaty opierają się na wcześniejszych ustalonych zaliczkach,

które są rozliczane okresowo. „Z tego względu spodziewamy się, że nowe wyższe opłaty za ciepło będą obserwowane w danych stopniowo w ciągu kolejnych kilku miesięcy. Według naszej wstępnej oceny opisane zjawisko może dołożyć do kolejnych odczytów CPI 0,2–0,3 pkt proc.” – podkreślili ekonomiści.

(p. woz.)



GAZETA POLSKA

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO



Prenumerata
Elektroniczna
za **1 zł***

NOWOŚĆ!

Gazeta Polska i Nowe Państwo – teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów



ZESKANUJ

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl/inpost

*Kupując roczną prenumeratę Gazety Polskiej lub Nowego Państwa, otrzymasz dostęp do wersji elektronicznej za jedyne 1 zł – na cały okres prenumeraty.



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Donald Tusk

premier, o wykluczeniu z rozmowy z Donaldem Trumpem ws. Ukrainy

\\ Tuż przed północą otrzymaliśmy informację, także nasi partnerzy europejscy, że strona amerykańska wolałaby, żeby w relacji z prezydentem Trumpem z polskiej strony reprezentantem był prezydent. \\

OPINIE \ Niechciany w Stanach Zjednoczonych Donald Tusk płaci cenę za swoją kompromitację

Persona non grata

Ignorowanie Donalda Tuska przez administrację Donalda Trumpa to nie wyjątek, lecz reguła. Premier jest w zasadzie jedynym politycznym przywódcą w Europie, z którym prezydent Stanów Zjednoczonych nie ma ochoty rozmawiać. Tusk zapracował sobie jednak na ten los. Prawda jest oczywista: gdyby wybory wygrał Rafał Trzaskowski, relacje polsko-amerykańskie byłyby całkowicie zamrożone.

Grzegorz
Wszółek

To nie przypadek, że Donald Tusk w czwartek został dosłownie wyrolowany przez Donalda Trumpa, gdy najpotężniejszy polityk świata na partnera do rozmów o Ukrainie i światowym bezpieczeństwie wybrał prezydenta Karola Nawrockiego, a nie szefa polskiego gabinetu. Sam premier – ustami swojego rzecznika Adama Szłapki – ogłaszał zaledwie dzień wcześniej, że będzie obecny na wideokonferencji europejskich liderów z prezydentem USA. W czwartek, zaledwie kilka godzin przed kluczową rozmową, potwierdził to wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk. Tusk wziął jednak udział w dwóch rozmowach online z inicjatywy kanclerza Niemiec Friedricha Merza, a w tej najważniejszej z Trumpem – nie. Jak mówił potem premier na konferencji prasowej, rozmowa miała rzekomo format prezydencki, co było zwykłą ściemą, zważywszy na udział wspomnianego kanclerza czy premier Włoch Giorgii Meloni. Po drugie, o decyzji strony amerykańskiej, żeby Tuska wykluczyć ze spotkania, KPRM dowiedziała się już w środę tuż przed północą. Tak? To dlaczego w czwartek rano Tuska na szczycie online zapowiadał Tomczyk w Polsat News?



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Potent, a nie lider

Sprawa wcale nie jest tak błaha, jak się niektórym wydaje. W grę wchodzi nasze bezpieczeństwo, a więc coś, co jest wyjęte z partyjnego sporu i interesuje wszystkich, bez względu na poglądy. Bliskie relacje polsko-amerykańskie są jego gwarantem. Wie o tym Tusk, który za uszami ma reset z Rosją i wstrzymywanie tarczy antyrakietowej, wie to Radosław Sikorski. Z powagi tych kontaktów sprawę zdaje sobie prezydent Karol Nawrocki. I to on jest dziś de facto jednoosobowym rzecznikiem polskich interesów za oceanem – z premierem nie chce mieć nic wspólnego Trump, a co gorsza, przez prywatę i ambicjonalne gierki szefa MSZ pozbawiliśmy się sami ambasadora RP w Stanach Zjednoczonych. I choć Tusk z Sikorskim zdają sobie świetnie sprawę, że nowy prezydent nie wyraża zgody na Bogdana Klichę, to ani myślą zmienić kandydaturę. Zamiast ambasadora mamy jedynie kogoś rangi chargé d'affaires – zresztą nie tylko w USA. Dzień po rozmowie europejskich przywódców z Trumpem Tusk przybył do Pałacu Prezydenckiego w roli petenta – i nie chodzi tylko o wyczekiwanie na gospodarczą przez niecałe dwie minuty – który dowiaduje się od faktycznego lidera, co zamierza zrobić amerykański przywódca. Premier od powrotu Trumpa do władzy uczestniczył tylko w jednej wideorozmowie z jego udziałem, a prym wiedli Emmanuel Macron, Friedrich Merz i Keir Starmer w ramach „koalicji chętnych”. Widać było, że Trump nie ma o czym rozmawiać z Tuskiem. To jest obecny stan polskiej polityki zagranicznej.

\\ To nie przypadek, że Donald Tusk w czwartek został dosłownie wyrolowany przez Donalda Trumpa, gdy najpotężniejszy polityk świata na partnera do rozmów o Ukrainie i światowym bezpieczeństwie wybrał prezydenta Karola Nawrockiego, a nie szefa polskiego gabinetu. \\

ców z Trumpem Tusk przybył do Pałacu Prezydenckiego w roli petenta – i nie chodzi tylko o wyczekiwanie na gospodarczą przez niecałe dwie minuty – który dowiaduje się od faktycznego lidera, co zamierza zrobić amerykański przywódca. Premier od powrotu Trumpa do władzy uczestniczył tylko w jednej wideorozmowie z jego udziałem, a prym wiedli Emmanuel Macron, Friedrich Merz i Keir Starmer w ramach „koalicji chętnych”. Widać było, że Trump nie ma o czym rozmawiać z Tuskiem. To jest obecny stan polskiej polityki zagranicznej.

Oskarżenia o agenturalność musiały zostać zauważone

Czytam też opinie publicystów, którzy wstawiają się za Tuskiem, robiąc z niego męczennika i twierdząc, że Trump jest mściwy i przenosi prywatne urazy na grunt stosunków międzynarodowych. Tyle że w tym sporze nie chodziło o zwykłą krytykę. Słowa Tuska wykraczały poza to. Gdyby użył innego sformułowania, pewnie nawet nie zostałoby

ono odnotowane w Waszyngtonie. Ale komentarz: „Jego zależność od rosyjskich służb dzisiaj już nie podlega dyskusji, to nie jest moje przypuszczenie. To jest efekt dochodzenia amerykańskich służb. Został zwербowany przez rosyjskie służby 30 lat temu” nie mógł przejść bez echa. Tym bardziej że Trumpa od „protofaszystów” wyzywał obecny szef polskiej dyplomacji, którego żoną jest wpływową w Stanach Zjednoczonych dziennikarka, zdobywczyni Nagrody Pulitzera Anne Applebaum. A i ona pozwalała sobie porównywać republikanina do Adolfa Hitlera i Józefa Stalina. Co śmieszne, zamiast przeprosić, Tusk kilka miesięcy temu brnął, usłyszawszy swój cytat, że nigdy nie nazywał Trumpa agentem KGB. Z kolei na placówkę do Waszyngtonu chce za wszelką cenę wysłać polityka, który wyzywał Trumpa od chorych psychicznie. Nic, tylko pogratulować.

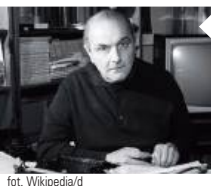
Trzaskowski też byłby izolowany

Casus Tuska, ignorowanego praktycznie przy każdej okazji, pokazuje, że słowa w polityce mają moc. I nie tylko one – Tusk w swojej książce „Szczere” pochwalił się zdjęciem, na którym mierzy z palcem w plecy Trumpowi. To nie mogło pozostać niezauważone. Cóż, Tusk w opozycji oskarżał rząd Zjednoczonej Prawicy o to, że nie ma żadnych sojuszników i izoluje Polskę na arenie międzynarodowej. I tak się dziwnie składa, że sam premier jest niechciany w Waszyngtonie, i to przez najważniejszego sojusznika dla kraju. Natomiast z jego najwierniejszym dotąd sprzymierzeńcem współpraca nie układa się wzorowo, co dostrzega nawet niemiecka prasa. Do Tuska wraca wszystko to, o co oskarżał poprzedników. Zarówno w kwestii łamania reguł demokracji, jak i praworządności, aż po stosunki międzynarodowe.

Teraz warto sobie zadać pytanie: co by było, gdyby wybory prezydenckie wygrał Rafał Trzaskowski? Otóż nasze relacje z Amerykanami byłyby całkiem zamrożone. Albo – co niezbyt normalne w demokratycznym systemie – opierałyby się one na prawicowej opozycji. Jest w tym wszystkim załączek boskiej ręki, że w czasach gdy rozgrywa się kwestia światowego bezpieczeństwa, uchroniliśmy się od tego skrajnie fatalnego scenariusza.

Busko-Zdrój Pensjonat Sanato

Pobyty lecznicze i wypoczynkowe
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl



Stanisław Jerzy Lec
(1909–1966) polski satyryk, poeta i aforysta

\\ Ciemno w tym państwie, gdzie łotry na świeczniku. \\

Bezpieczeństwo narodowe to najważniejsze wyzwanie dla nowego prezydenta Karola Nawrockiego. Im bliżej rozpoczęcia manewrów Zapad 2025 Rosji i Białorusi, tym sytuacja staje się coraz bardziej napięta.



Tomasz Teluk

Na blisko miesiąc przed zaplanowanymi ćwiczeniami na natowski poligon wojskowy zlokalizowany na Litwie spadł dron wystrzelony z terytorium Białorusi. Bezzałogowiec przynosił 2 kg ładunku wybuchowego i wleciał sobie, jak gdyby nigdy nic w głąb kraju. Litewscy politycy wpadli w popłoch i zażądali od NATO specjalnej ochrony. Ministrowie obrony Dovidė Šakalienė i spraw zagranicznych Kęstutis Budrys w specjalnym liście skierowanym do Marka Ruttego, sekretarza generalnego Sojuszu Północnoatlantyckiego, napisali, że potrzebują dodatkowych środków obrony powietrznej, ponieważ takie prowokacje będą miały miejsce tak długo, jak będzie trwała wojna z Ukrainą. Politycy pocieszają się, że dron miał lecieć w stronę Kijowa, ale operatorzy stracili nad nim kontrolę i statek powietrzny radykalnie zboczył z trasy. Jednocześnie zaś przyznają, że jest to problem całego NATO i wymaga odpowiedniej reakcji. Tym bardziej że jest to już drugi taki przypadek tego lata. Pierwszy z dronów wleciał na terytorium Litwy 10 lipca. „Nie chodzi tylko o przestrzeń powietrzną Litwy, nie chodzi tylko o bezpieczeństwo Litwy – chodzi o przestrzeń powietrzną NATO, bezpieczeństwo NATO, a także bezpieczeństwo UE” – napisał minister Budrys.

Zapędy Rosji nie kończą się na Ukrainie

Z kolei fiński ekspert Timo Hellenberg uważa, że można być niemal pewnym, iż Rosja upomni się o kraje bałtyckie w najbliższej przyszłości. Wykorzysta w tym celu mniejszość rosyjskojęzyczną. W Estonii i na Łotwie to 25 proc. społeczeństwa. W dużej mierze sympatyzującego z Moskwą, choć

POLITYKA \ Wszyscy zadają sobie pytanie, kiedy Rosja uderzy dalej niż na Ukrainę

Wróg już tu jest



Coraz częściej słyszymy o zatrzymaniu w Polsce rosyjskich agentów lub osób dokonujących aktów sabotażu na zlecenie Rosji
| fot. X.com/d

nieoficjalnie, bo głośno o tym mówić nie wolno – grożą za to surowe kary z deportacją i więzieniem łącznie. W przygranicznej Narwie estońscy urzędnicy spotykają się z otwartymi groźbami śmierci. Na Telegramie FSB szuka zaś ochotników do przeprowadzania zamachów na infrastrukturę krytyczną w krajach bałtyckich. Choć do tej pory Kreml zadowalał się dezinformacją i podważaniem zaufania do władz, Unii Europejskiej i NATO, przyszedł czas na następny krok.

W styczniu tego roku spłonęła ukraińska restauracja w Tallinie. – Rosja za pośrednictwem Jednostki 29155 rekrutuje osoby marginalizowane – w tym wśród rosyjskich społeczności krajów bałtyckich – do ataków na tzw. infrastrukturę miękką [systemy wspierające działanie gospodarki i państwa, np. edukacyjny, zdrowotny, prawny – przyp. red.] w całej Europie – uważa Hellenberg. Fiński analityk zwraca uwagę, że prowokatorzy będą wkrótce organizować protesty, blokować infrastrukturę, przeprowadzać bezpośrednie ataki, zakłócać transport. Rekrutowane będą osoby z marginesu, bezpaństwowcy, migranci, przestępcy, których będzie trudno powiązać z Rosją.

Jak zakończyć wojnę?

Ameryka pod wodzą Donalda Trumpa na razie zawodzi w kwestii szybkiego zakończenia konfliktu na Ukrainie.

Jedynym mocarstwem władnym to uczynić są Chiny. Pekin w ciągu ostatnich dwóch lat w pełni uzależnił od siebie Moskwę. Według dziennikarzy śledczych serwisu The Insider rosyjski przemysł zbrojeniowy polega wyłącznie na surowcach i produktach importowanych z Państwa Środka, bez których prowadzenie działań zbrojnych nie byłoby możliwe na taką skalę jak obecnie. Gdyby zabrakło określonych materiałów, cała machina wojenna stanęłaby w okamgnieniu. Do takich krytycznych produktów należą m.in.: difenyloamina (stabilizator prochu), która w 50 proc. jest importowana, anteny przeciwwzakłóceniuowe i silniki elektryczne do dronów, a także włókno węglowe oraz światłowody, używane do budowy i nawigacji bezzałogowców.

Chiny jednak nie tylko nie chcą zakończenia wojny na Ukrainie, lecz także – wszystko na to wskazuje – wykorzystają Rosjan do uwiązania zachodnich wojsk na wschodzie podczas uderzenia na Tajwan. Grupa hakerska Black Moon upubliczniła tajne dokumenty, z których wynika, że oba kraje planują wspólną operację wojskową na wyspę. Rosja ma dostarczyć Chińczykom zaautomatyzowany system dowodzenia wojskami powietrznymi, a także samoloty, pojazdy, działa samobieżne, systemy spadochronowe i wozy dowodzenia.

Pekin stawia sobie za cel „zjednoczenie Tajwanu” najpóźniej do 2030 r., ale szef wojsk NATO w Europie Aleksus Grynkiewicz sugerował ostatnio, że eskalacja może nastąpić dużo wcześniej – już w 2027 r. Po co czekać, aż Zachód się dozbroi i przygotuje, skoro można działać z zaskoczenia? Dwa fronty walki byłyby koszmarem dla NATO. Oczywiście wszystko może się potoczyć nie tak, jak przewidują Władimir Putin i Xi Jinping. Przecież Putin miał zerwać w proch Ukrainę i dojść na Zachód w trzy dni. Do dzisiaj nie przekroczył zaś granic okupowanych obwodów. Zachód potrafi się zjednoczyć i działać. Tak samo Pekin może zostać zaskoczony determinacją Tajwańczyków i ich sąsiadów do obrony terytorium, w którym krzyżują się interesy mocarstw.

Jak pies z kotem

Jeśli chodzi o rodzime podwórko, to mimo animozji politycznych należy się spodziewać, że nowy prezydent i stary premier będą zgodni w kwestii bezpieczeństwa narodowego. Choć kontrakty zbrojeniowe są kontynuowane w okrojonej wersji, rząd Tuska przyjął optykę swoich poprzedników w patrzeniu na wschodnią granicę. W ostatnim czasie zawarto drugą umowę wykonawczą na dostawę koreańskich czołgów K2. W Polsce zostanie zbudowa-

wane 61 ze 180 zamówionych maszyn. Cały kontrakt, wraz z 80 pojazdami wsparcia, mostami, szkoleniami i amunicją, jest wart 25 mld zł. Sprzęt zostanie dostarczony do 2030 r. Bumar-Łabędy, w którym odbędzie się montaż końcowy, zyska transfer technologii i niezbędne narzędzia.

W Polsce powstaną m.in. kadłub wieży, podwozie, zawieszenie hydropneumatyczne, armaty i automaty ładowania. Z Korei Płd. popłyną także wyrzutnie rakiet, armatohaubice i samoloty. Dla przemysłu najważniejszy był jednak kontrakt czołgowy. Polskie wersje maszyn Hyundai będą miały wzmocnione aktywne opancerzenie i dodatkowe uzbrojenie. Będzie je można także remontować w Gliwicach. Bumar-Łabędy dostał od Skarbu Państwa 800 mln dotacji na modernizację zakładu. Umowa ramowa, podpisana przez ministra Mariusza Błaszczaka za rządów PiS, przewidywała zakup aż 1000 czołgów K2.

Coraz częściej słyszymy także o zatrzymaniu w Polsce rosyjskich agentów lub osób dokonujących aktów sabotażu na zlecenie Rosji. W marcu tego roku zatrzymano obywatela Białorusi Stepana K. pod zarzutem podpalenia marketu budowlanego w Warszawie w zeszłym roku. Według śledczych działał on na zlecenie wywiadu Federacji Rosyjskiej, a swoje dokonania dokumentował nagraniami. Dwa podpalenia zrealizował też pracujący dla rosyjskich służb specjalnych Kolumbijczyk. Został on schwytany przez ABW. Dywersant stał za podpaleniami w Radomiu i Warszawie w 2024 r. Za tego typu akty terroryzmu grozi mu od 10 lat więzienia do dożywocia. Wpadł także Ukrainiec pracujący dla FSB i GRU, podający się za dziennikarza – Cyrylo Mołchanow. Kierował on siatką agentów w całej Europie. Zajmował się dyskredytacją Ukrainy, działał m.in. w Polsce. Szpiegował obiekty wojskowe i mógł przygotowywać akty sabotażu.

Prezydent Karol Nawrocki od początku swojej zwycięskiej kampanii wskazywał, że bezpieczeństwo kraju jest dla niego priorytetowe. Dlatego Polska stanie się pod jego rządami fortecą, która ma powstrzymać Władimira Putina, a obywatele będą bezpieczni za sprawą skutecznie działającej obrony cywilnej.



fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

ZWIEDZANIE \ Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Ossowie znajduje się przy ul. Matarewicza 188, na terenie nowoczesnego kompleksu memorialnego. Od jutra placówka zaprasza do regularnego zwiedzania: we wtorki i w czwartki muzeum jest otwarte w godz. od 15 do 20, w weekendy zaś można je odwiedzać od godz. 10 do 18. W poniedziałki jest nieczynne. Do końca sierpnia wstęp jest bezpłatny.

Anna Krajkowska

Nowoczesny kompleks memorialny w Ossowie obejmuje ponad 5 ha i robi ogromne wrażenie już od pierwszych chwil. Najpierw uwagę przykuwają dwa 70-metrowe maszty zwycięstwa z powiewającymi białoczerwonymi flagami. Symbolizują triumf z sierpnia 1920 r., kiedy to Polacy zatrzymali marsz bolszewików na Zachód. Do samego muzeum ulokowanego na wzgórzu prowadzi 500-metrowa Aleja Zwycięstwa. Z tyłu znajduje się amfiteatr na ponad 2,8 tys. miejsc, w którym mogą się odbywać patriotyczne uroczystości, koncerty i widowiska historyczne. W dniu otwarcia, w sobotę 16 sierpnia, można było zobaczyć widowiskową rekonstrukcję bitwy – przybyły tłumy zwiedzających.

Architektura i wnętrze

Budynek muzeum o powierzchni 4,8 tys. mkw. został zaprojektowany przez architekta Czesława Bieleckiego. Już w przestronnym holu wita zwiedzających ogromny ekran, na którym wyświetlany jest krótki film wprowadzający w tematykę Bitwy Warszawskiej.

Wystawa główna rozmieszczona jest na dwóch kondygnacjach. Na dole znajdują się dwie sale, które w zwięzły, ale wyczerpujący sposób przedstawiają przebieg bitwy, sylwetki dowódców i kontekst historyczny. Na jednej z plansz widnieje cytata Józefa Piłsudskiego, który doskonale oddaje ducha tamtych dni: „Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko przemocą i tyranją. Sprawiedliwość i wolność bez siły jest gadulstwem i dzieciństwem”. Słowa te otwierają narrację i nadają ton całej ekspozycji – przypominają, że Bitwa Warszawska była nie tylko starciem militarnym, lecz także walką o fundamenty niepodległego państwa.

Na górze znajduje się duża sala, w której zwiedzający poruszają się po okręgu. To przestrzeń multimedialna – można tu oglądać archiwalne filmy, mapy, obrazy, a także podziwiać wyeksponowane pamiątki. Całość robi wra-

WYSTAWA STAŁA \ Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Ossowie już otwarte

Wzgórze pamięci. Ossów opowiada historię zwycięstwa

Monumentalne maszty, nowoczesna architektura, multimedialna wystawa – nowo otwarte Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Ossowie to miejsce, które w niezwykle atrakcyjny sposób łączy pamięć o przeszłości z nowoczesnym przekazem. Choć dojazd nie jest najłatwiejszy, warto tu zajrzeć nie tylko dla bezcennych pamiątek, lecz także po to, by zobaczyć twarze bohaterów tej bitwy – od Piłsudskiego do mniej znanych dowódców.



fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska



Wizerunki dowódców przywracają pamięć o tych, którzy współtworzyli zwycięstwo

fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska



Wystawa jest atrakcyjna dla zwiedzających w każdym wieku

fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

żenie nowoczesnej, przemysłowej narracji historycznej.

Twarze zwycięstwa

Jednym z ważniejszych elementów wystawy są wizerunki dowódców Bitwy Warszawskiej. Twarz Józefa Piłsudskiego zna każdy, a dodatkowo możemy spojrzeć w oczy także innym bohaterom, m.in.: gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu, gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu, gen. Józefowi Hallerowi, Wincentemu Witosowi. To ważny gest – przywrócenie pamięci o tych, którzy współtworzyli zwycięstwo.

Wśród eksponatów znajdziemy prawdziwe perełki: płaszcz i czapkę maciejówkę Piłsudskiego, stułę ks. Ignacego Skorupki – kapelana 236 Ochotniczego Pułku Piechoty, który poległ pod Ossowem 14 sierpnia 1920 r. Są też naramiennik i krzyż orderu Virtuti Militari gen. Franciszka Latinika, wojskowego gubernatora Warszawy.

W muzeum można oglądać mundury i broń obu walczących stron, w tym efektowną francuską armatę oblężniczą de Bange'a, zabytkowe sztandary, polskie i bolszewickie ulotki, liczne pamiątki. Wystawa prezentuje również wyjątkowe dzieła sztuki. Szczególną uwagę zwraca obraz Kazimierza Kwiatkowskiego przedstawiający Piłsudskiego modlącego się pod postacią Matki Boskiej Ostrobramskiej. W tle widać panoramę Warszawy, żołnierzy i duchowieństwo – kompozycja pełna symboliki i duchowego napięcia. Nie mniej poruszający jest obraz Stefana Garwatego „Pod Ossowem”, ukazujący ks. Skorupkę w ostatnich chwilach życia. To dzieło, które zatrzymuje na dłużej i skłania do refleksji.

Armia Ochotnicza – siła narodu

Ciekawym wątkiem wystawy jest historia Armii Ochotniczej. W ciągu zaledwie trzech miesięcy do walki zgłosiło się ponad 100 tys. osób – często bez mundurów, broni, doświadczenia. W muzeum zobaczymy m.in. obrączki z kwitami do zamiany na żelazne, przekazane na rzecz dozbrojenia armii. Jest też amerykańska kurtka z doszytymi polskimi guzikami z 1917 r. – świadectwo improwizacji i determinacji. Na dużym zdjęciu obok tych eksponatów widać różnorodność umundurowania – obraz społeczeństwa, które stanęło do walki w obronie niepodległości.

Wśród eksponatów warto zwrócić uwagę m.in. na plakaty propagandowe. W obliczu bolszewickiej ofensywy polscy artyści odegrali ważną rolę w mobilizacji społeczeństwa. Ich dzieła, pełne emocji i patriotyzmu, są dziś świadectwem tamtych czasów. Wystawę kończą orderzy Virtuti Militari. To symboliczne zwieńczenie opowieści o bohaterstwie i poświęceniu.

Jeden minus – dojazd

Choć muzeum zachwyca formą i treścią, jego lokalizacja może stanowić wyzwanie. Dojazd bez samochodu jest trudny – od stacji PKP Kobyłka-Ossów to około 50 min pieszo. Autobusy podmiejskie kursują rzadko, a w dniu otwarcia muzeum część przystanków została czasowo zlikwidowana, co utrudniło dostęp wielu odwiedzającym. Miejmy nadzieję, że wraz z rosnącym zainteresowaniem zwiedzających placówką poprawi się infrastruktura dojazdowa. To miejsce zasługuje bowiem na to, by być dostępne dla każdego, kto chce zrozumieć, co wydarzyło w sierpniu 1920 r.



LETNIE GRAND PRIX DLA KOTA

SKOKI NARCIARSKIE \ Maciej Kot wygrał sobotni konkurs Letniego Grand Prix w skokach narciarskich w Wiśle-Malince. Drugi był Austriak Niklas Bachlinger, a trzeci Kamill Stoch. Kot prowadził po pierwszej serii. Po skoku na 127,5 m uzyskał 131,4 pkt. W drugiej serii uzyskał odległość 132,5 m i mógł świętować zwycięstwo w zawodach.

Korona Kielce zremisowała w Poznaniu z Lechem 1:1, a mogła pokusić się o wygraną. Trener gości Jacek Zieliński, który doprowadził Kolejorza do tytułu mistrza Polski w 2010 r., po meczu żałował, że nie udało mu się wygrać na Bułgarskiej. – Jest poczucie pewnego niedosytu. Zabrakło paru minut, by dowieźć to zwycięstwo – przyznał po meczu Zieliński.

Artur Szczepanik

Broniący tytułu piłkarze Lecha zremisowali przed własną publicznością z Koroną Kielce w piątej kolejce Ekstraklasy. To już czwarty w tym sezonie mecz w stolicy Wielkopolski, którego Kolejorz nie zdołał wygrać.

Podopieczni duńskiego szkoleniowca Nielsa Frederikseny przegrali już u siebie z Legią Warszawa w spotkaniu o krajowy Superpuchar, z Cracovią w pierwszej kolejce ligowej oraz z Crveną Zvezdą Belgrad w 3. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów. Pokonać w Poznaniu zdołali tylko Górnik Zabrze w Ekstraklasie i islandzki Breiðablik w kwalifikacjach Champions League.

W sobotę także zanosilo się na porażkę, ale ostatecznie na

PKO BP EKSTRAKLASA \ Mistrz Polski Lech Poznań traci kolejne punkty na własnym stadionie

Koronie zabrakło paru minut



Siedmiu minut zabrakło Koronie Kielce, żeby cieszyć się z wygranej z mistrzem Polski | fot. Jakub Kaczmarczyk/PAP

gola Dawida Błanika dla gości (64.) odpowiedział Honduranin Luis Palma (83.). Mistrz Polski w pięciu kolejkach zgromadził tylko 7 pkt, ale ma do rozegrania jeden zaległy mecz. Korona powiększyła dorobek do 5 pkt, z których cztery wywalczyła w dwóch ostatnich kolejkach.

Trener Jacek Zieliński przyjął z zadowoleniem 1 pkt wywalczony z Lechem w Poznaniu, ale też nie ukrywał małego niedosytu.

– Wywozimy z terenu aktualnego mistrza Polski 1 pkt

po niezłym meczu, a więc jakieś powody do optymizmu są. Jest jednak poczucie pewnego niedosytu. Zabrakło paru minut, by dowieźć to zwycięstwo do końca spotkania. Zostawiliśmy dzisiaj dużo zdrowia na boisku, piłkarze bardzo chcieli wygrać ten mecz, ale czasami brakowało jakości i zakończenia sytuacji. Jestem zadowolony z zaangażowania i z tego, w jaki sposób długimi fragmentami graliśmy. Wyszliśmy na boisko bez kompleksów i niepotrzebnej bojaź-

ni – mówił po spotkaniu opiekun Korony.

Jak dodał, jedynie początek meczu w wykonaniu jego drużyny pozostawiał sporo do życzenia.

– Nasze rozegranie od tyłu początkowo szwankowało i Lecha to mocno nakręcało. Niepotrzebnie stwarzaliśmy mu sytuacje. Po przerwie ruszyliśmy mocniej, bo wiedzieliśmy, że rywal może odczuwać trudny wtorkowego meczu w Belgradzie. Chcieliśmy go przycisnąć, ale brakowało

wykończenia. Przypomnę, że kilku piłkarzy doszło do nas trochę późno, ale zaczyna to wszystko wyglądać coraz lepiej i powoli idziemy do przodu. Jesteśmy cierpliwi i pokorni, mam nadzieję, że z treningu na trening, z meczu na mecz będzie widać progres – podsumował trener Korony.

Poznaniacy po raz kolejny stracili gola po indywidualnym błędzie. Tym razem Mateusz Skrzypczak stracił piłkę na własnej połowie i Dawid Błanik wygrał pojedynek sam na sam z Bartoszem Mrozkiem.

– Błędy są nieodłączną częścią futbolu. Moim piłkarzom rzadko zdarzają się takie pomyłki. Czasami, gdy jesteś zmęczony albo nie jesteś do końca gotowy do gry, to ryzyko popełnienia błędów wzrasta. Liczę, że w przyszłości będziemy ich robić coraz mniej – skomentował trener Niels Frederiksen.

Wyniki 5. kolejki

Zagłębie Lubin – Lechia Gdańsk 6:2 (2:1), Cracovia – Widzew Łódź 1:0 (0:0), Motor Lublin – Piast Gliwice 0:0, Lech Poznań – Korona Kielce 1:1 (0:0), GKS Katowice – Arka Gdynia 4:1 (2:1).

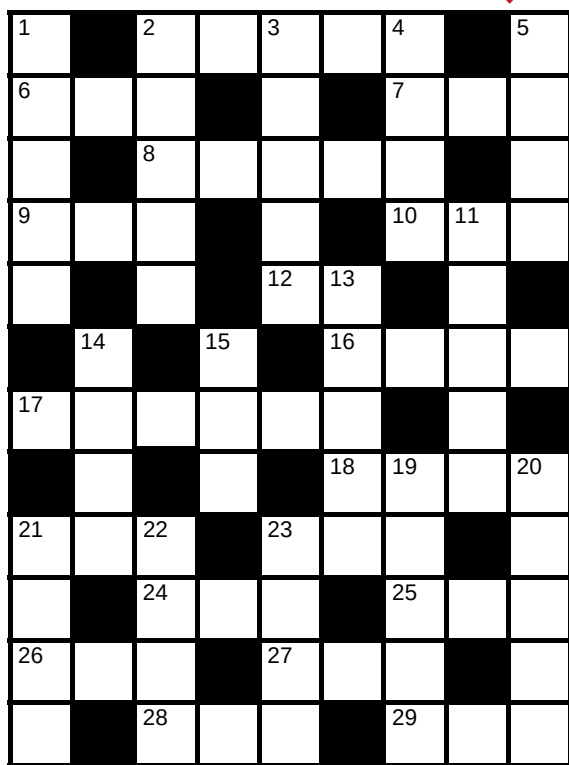
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

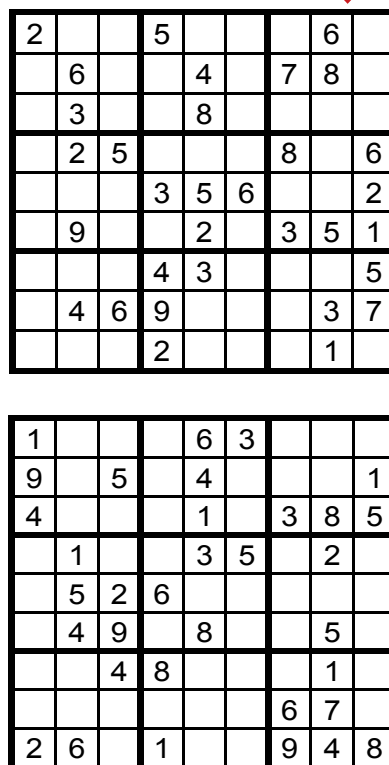
- 2) rzymska erynia
- 6) do radości lub młodości
- 7) lata nad ziemią
- 8) rugby lub bieganie
- 9) ogród z żyrafą
- 10) mała Aleksandra
- 12) miara gruntu
- 16) graniczy z Syrią
- 17) miejsce dla Julii
- 18) kuzyn brzości
- 21) polski bank
- 23) wąż z piór
- 24) chroniony kuzyn wróbla
- 25) serial z Talarem
- 26) lodowa tratwa
- 27) Weiner, żydowski prozaik
- 28) do zmniejszania powierzchni żagla
- 29) zespół z Chylińskiej

PIONOWO

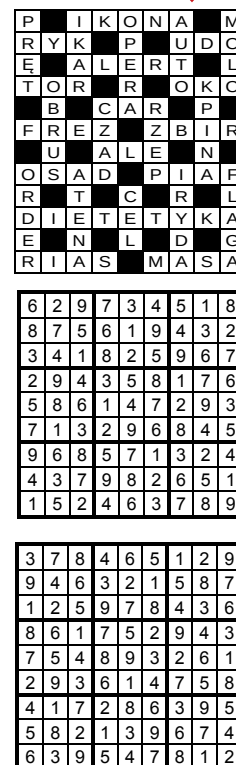
- 1) instrument Szkota
- 2) krój ubrania
- 3) wino hiszpańskie
- 4) audi lub opel
- 5) rów wokół zamku
- 11) lina dla Tarzana
- 13) gra z gumowym kółkiem
- 14) spacerowy las
- 15) muzyka z Jamajki
- 19) nadaje na falach
- 20) idzie w górę na Służewcu
- 21) umowa Twardowskiego
- 22) pies na polowaniu
- 23) efektowne kłamstwo



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczworkow,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.